

KRESOWIAK GALICYJSKI

ISSN 1426-4773

Publikacja

W NUMERZE:

- Kronika policyjna
- Żle się dzieje w Lubaczowskim szpitalu
- Jan Szajowski organista Cieszanowski

Indeks 334596

MAGAZYN PUBLICYSTYCZNO-INFORMACYJNY POWIATU LUBACZOWSKIEGO

Nr 6(103)

czerwiec 2005 r.

Cena 2,00 zł

SŁUCHAĆ LUDZI I ŚPIESZYĆ IM Z POMOCĄ

Z przewodniczącym Rady Powiatu Zbigniewem Wróblem rozmawia Marian Ważny

Czy w Radzie Powiatu mamy samorządowców, którzy zabiegają tylko o własne interesy?

Nie sądzę, aby którykolwiek radny starał się załatwiać własne interesy. Natomiast z satysfakcją stwierdzam, że wszystkich cechuje troska przede wszystkim o sprawy w ich gminach, ale z dużą odpowiedzialnością podchodzą oni również do problemów ogólnopowiatowych związanych z jego infrastrukturą społeczną i promocją (hala sportowa, basen, wysypisko śmieci, przejście graniczne w Budomierzu, muzeum, remonty szkół budowa szpitala, samorządowe radio, itp. Zabiegów radnych np.: o naprawę drogi w swojej gminie nie mogę uznać jako troski o własne interesy - przecież tą drogą jeździć będą wszyscy mieszkańcy nie tylko ich gminy. **W podobnych kategoriach należy traktować ludzki odruch pomocy mieszkańcom w załatwianiu ich różnych osobistych problemów.** Nie sądzę więc, aby którykolwiek radny swoją pozycję wykorzystywał do czerpania jakichś korzyści za tego rodzaju pomoc. Oczywiście zdarzają się rzadkie przypadki wygłaszania przez niektórych radnych, szczególnie na Sesjach, mów, które nie mają nic wspólnego z możliwościami finansowymi powiatu a niekiedy i społecznymi racjami. Na pewno nie mogę potwierdzić, aby w radzie funkcjonowała grupa interesu pojmowana w sensie negatywnym.

Za rok wybory - satysfakcja czy rozczarowanie?

W radzie powiatu jestem już drugą kadencję. Stąd znam urzędujących w starostwie pracowników jak też ich kompetencje. W sytuacji w której jest jeszcze tyle nie załatwionych i nie rozstrzygniętych do końca problemów, trudno mieć satysfakcję czy poczucie skutecznego ich rozwiązywania. Niestety, instrumenty w postaci kompetencji ustawowych, którymi rada powiatu dysponuje nie pozwalają na rozstrzyganie w sposób systemowy wielu ważnych powiatowych problemów. Rozczarowanie - niewątpliwie uczucie to bardzo często mnie ogarnia. Wynika ono przede wszystkim z zasady "tyle skuteczności ile kompetencyjnych możliwości", ale bierze się ono również z mojej bezradności wobec ogromu rzeczywistych ludzkich potrzeb w rozwiązywaniu któ-



rych nie zawsze jestem w stanie pomóc. Rozczarowanie jest nieodłącznym doznaniem, które towarzyszy mi w czasie pełnienia funkcji radnego i przewodniczącego. Przecież zawsze można by zrobić więcej, a już na pewno na to więcej czeka społeczność ziemi lubaczowskiej.

W kwestii satysfakcja czy rozczarowanie chciałbym zachować rozsądek, optymizm i wiarę, że jutro mimo wszystko będzie lepsze. Chciałbym, aby mieszkańcy powiatu dostrzegali działania podejmowane przez powiat i ze zrozumieniem je akceptowali.

Na ile Radę można ocenić jako zgodną drużynę dążącą do rozwoju powiatu w tym swoich środowisk?

W każdym z nas tkwi ostrzejsze widzenie problemów z własnego środowiska zamieszkania oraz własnej gminy, ale jak do tej pory zawsze udawało się nam uzyskiwać konsensus w sprawach strategicznych dla powiatu. Mam nadzieję, że nasza Rada czas konfrontacji ma już za sobą. Przypomnę, że początek kadencji, proces powoływania władz Rady i jej struktur był bardzo burzliwy, a niektóre jego aspekty z pogranicza obyczajówki i nieparlamentarnego działania rozstrzygał aż Sąd w Lubaczowie. Faktem jest, że od czasu do czasu Rada dość radykalnie dzieli się w ocenach rozstrzyganych problemów, czego przejawem są wyniki głosowania, a zdarzały się nawet przypadki kiedy o rozstrzygnięciu głosowania decydowałem ja jako jej przewodniczący.

cd. str. 3

W POWIECIE LUBACZOWSKIM

Domom Pomocy Społecznej grożą pustki

Przeprowadzona w ubiegłym roku nowelizacja ustawy o pomocy społecznej wprowadziła zasadę odpłatności za pobyt w DPS w wysokości średnich kosztów utrzymania w placówce. Postawiło to w trudnej sytuacji DPS dla dorosłych w Rudzie Różanieckiej oraz dla dzieci w Wielkich Oczach i w Lubaczowie. Gdy do niedawna DPS nie były w stanie przyjmować wszystkich, a do placówki w Rudzie Różanieckiej kolejka oczekujących liczyła nawet 60 osób, to teraz, po zmianie regul finansowania zgłosiło się do niej tylko 2 osoby.

Dni Lubaczowa 19 - 22 maja 2005

Uroczystym przekazaniem kluczy do bram Lubaczowa przez burmistrza rozpoczęły się tegoroczne Dni Lubaczowa. W piątek ulicami miasta przeciągnęła żaknada. W dniu tym w Miejskim Domu Kultury nastąpiło otwarcie przez burmistrza miasta Erd wystawy malarstwa artystów węgierskich. Z kolei wieczorem w ramach gali plebiscytu "Lubaczowianin Roku 2004" odbył się koncert Przemyskiego Kwartetu Smyczkowego.

W kolejnym dniu miał miejsce Grand Prix konkursu o tytuł "Recytator roku 2005". Odbyły się też występy zespołów i grup artystycznych z Lubaczowa i zaproszonych gości. Natomiast wieczorem na scenie plenarowej MDK odbył się koncert zespołu "Mr. Pollack".

Z kolei niedziela przebiegała pod znakiem sportu. W dniu tym w godzinach porannych w hali sportowej PG Nr 2 odbył się turniej piłki koszykowej oraz na stadionie turniej piłki nożnej młodzików o puchar burmistrza Lubaczowa. Z kolei w godzinach popołudniowych miał miejsce mecz piłki koszykowej pomiędzy reprezentantami byłych koszykarek MKS Pogoń a zawodniczkami zzeszonymi w sekcjach MOS. W turnieju tym uczestniczyły drużyny z Gimnazjum Nr 1. Gimnazjum Nr 2 w Lubaczowie i Gimnazjum z Oleszyc. I miejsce zajęło Gimnazjum Nr 2., II miejsce zdobyło Gimnazjum Nr 1 w Lubaczowie. Najbardziej wyróżniającą się zawodniczką była Katarzyna Dzięga. Z kolei w II turnieju piłki nożnej rocznik 93 i młodszy I miejsce zajął MOS Lubaczów, II - SKS Lubaczów, III MKS Roztocze Narol, IV drużyna UKS Stary Dzików. Najbardziej wszechstronnymi zawodnikami okazał się Jakub Kostrzycki i Łukasz Kieler.

W dniu tym niezależnie od turniejów i meczów piłki koszykowej odbywały się występy zespołów i grup artystycznych z Lubaczowa. A z GOK z Horyńca Zdroju wystąpił Zespół Tańca Twarzyńskiego "Flaming". Koncertem zespołu "Wanda i Banda" oraz pokazem ogni sztucznych zakończyły się tegoroczne Dni Lubaczowa.

Ensemble de Narol

W kościele w Narolu 14 maja odbył się koncert Ensemble de Narol. Wykonawcami byli: Han-

cd. str. 2

cd. ze str. 1

W POWIECIE LUBACZOWSKIM

na Turonek - flet, Tytus Wojnowicz - obój, Sebastian Aleksandrowicz - obój Grzegorz Lalek - skrzypce, Anne Wandke - skrzypce, Paweł Szczepański - róg, Władysław Kłosiewicz - klawesyn, Antoni Birula - teoreta, gitara barokowa, Artur Kasperk - fagot.

W programie A Vivaldi, G.Ph. Teleman., C Ph.E. Bach, G. Kapsberger, J.D. Zelenka W ramach koncertu odbyła się również promocja płyty wykonawców wymienionych utworów.

Radiostacja w Lubaczowie

Związek Gmin Ziemi Lubaczowskiej podjął decyzję o wsparciu idei utworzenia Radia Lubaczów. W tym celu niezbędny jest udział każdej gminy powiatu lubaczowskiego w kwocie ok. 7 tys. zł. Decyzja ta już wywołuje pewne kontrowersje. Wnioski do gmin wpłynęły w momencie gdy budżet na rok 2005 rok już został opracowany. Taka np. sytuacja nastąpiła w Lubaczowie.

'Niespodzianka' z Krowicy wyróżniona

Zespół Piesni i Tańca "Niespodzianka" z Krowicy zdobył I miejsce w Regionalnym Przeglądzie Zespołów Śpiewaczych w Dubiecku. A w kategorii solistów z naszego powiatu zwyciężyła Aniela Mrówka z Cewkowa. Równocześnie zespół i solistka wytypowani zostali na XXXIX Ogólnopolski Festiwal Kapel i Śpiewaków Ludowych w Kazimierzu nad Wisłą.

Wizyta ukraińskich pedagogów

W dniu 18 maja 29 nauczycieli w tym 6 dyrektorów szkół oraz wiceburmistrz Żółkwi Wasył Mamyło gościli w Zespole Szkół Publicznych w Cieszanowie. Dyrektor Zespołu Szkół Stanisław Kędzior zapoznał gości z dorobkiem i funkcjonowaniem szkoły oraz przedstawił koncepcję rozwoju bazy oświatowej. Pedagodzy z Ukrainy podzieleni na grupy uczestniczyli w zajęciach szkolnych w gimnazjum, szkole podstawowej i przedszkolu. Na zakończenie miała miejsce wymiana poglądów na temat prowadzonych lekcji. Z rewizytą do Żółkwi przez gości zostali zaproszeni nauczyciele z Zespołu Szkół w Cieszanowie. Warto dodać, że w Zespole Szkół w Cieszanowie i Dachnowie występował Zespół Wokalno - Muzyczny "Zbrucz" z Tarnopola. W ramach koncertu zaprezentowane zostały tradycyjne tańce i melodie kozackie. Goście zapoznali też młodzież z regionalnymi instrumentami muzycznymi.

Sesja Rady Miejskiej w Cieszanowie

Głównym tematem obrad były sprawy budżetowe obejmujące zmiany wieloletnich programów inwestycyjnych w 2005 r. Wstrzymano wykonanie WPI "Drogi gminne". W zamian front robót skierowano na program "Porządkowanie gospodarki wodno - ściekowej i rekreacja" w skład którego wchodzi następujące zadania: "Kompleksowe rozwiązanie gospodarki ściekowej w obrębie aglomeracji Cieszanów" - 600 000 zł i "Przystosowanie parku w Cieszanowie do pełnienia współczesnej funkcji wraz z przebudową oświetlenia" - 120 000 zł.

Wyodrębniono również wydatki związane z "Budową Przygranicznego Centrum Kultury i Sportu Wędrowiec w Cieszanowie" - 195 000 zł oraz remont budynku szkolnego przy ul. Sobieskiego 1 w Cieszanowie - 345 507 zł z przeznaczeniem na "Utworzenie Centrum Edukacji Wczesnoszkolnej".

W drugiej części obrad przedstawiono sprawozdanie z działalności Miejsko - Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej w Cieszanowie za 2004 r. Poinformowano, iż od dnia 1 maja 2004 r. a więc od dnia wejścia w życie nowej ustawy o pomocy społecznej do końca roku 24 osoby na sumę 34 356 zł pobierało zasiłki stałe. 125 rodzin ze względu na bezrobocie oraz długotrwałą chorobę i niepełnosprawność na łączną kwotę 72 598 zł skorzystało z zasiłku okresowego. Z kolei z zasiłku celowego, który przeznaczony jest na zakup niezbędnej pomocy bytowej na sumę 64 913 zł skorzystało 188 rodzin. Znacząca suma, bo aż 67 761 zł wydatkowana została na dożywianie dzieci z którego skorzystało 382 uczniów. W listopadzie i grudniu 2004 r. był realizowany Pilotaż Rządowego

Programu "Pośilek dla potrzebujących" na kwotę 38 872 zł. Ponadto wśród 42 rodzin mających najniższe dochody M-GOPS w Cieszanowie rozdystrybuował 432 kg mleka w proszku i 200 kg ryżu. Ogólny koszt zasiłków finansowych wypłacanych w 2004 r. zgodnie z dwoma ustawami o pomocy społecznej wyniósł 338 704 zł a koszt nowych świadczeń z ustawy o świadczeniach rodzinnych od V-XII 2004 r. wyniósł 781 052 zł.

Radny złożył wizytę i zapoznał się z funkcjonowaniem Środowiskowego Domu Samopomocy w Cieszanowie. W doskonale zorganizowanym i z odpowiednim zapleczem ośrodkiem przebywa 28 uczestników, dla których terapeuci organizują zajęcia w pracowniach: plastycznej, krawieckiej, rękodzielniczej, kulinarnej, ogrodniczej, stolarskiej, muzycznej i komputerowej.

Delegacja samorządowców i pszczelarzy u kardynała Mariana Jaworskiego

Delegacja samorządowców z UG w Lubaczowie: wójt Roman Krawczyk, dyr. GOK - Stanisław Mysliwy, radni - Jan Mazurkiewicz i Edward Roczniak oraz grupa ze Związku Pszczelarzy z powiatu lubaczowskiego z przewodniczącym Janem Tkaczem i Janem Rawskim przybywała we Lwowie. Samorządowcy z okazji 21 rocznicy Sakry Biskupiej Kardynała Mariana Jaworskiego, odwiedzili solenizanta, złożyli mu życzenia oraz wręczyli kardynałowi płaskorzeźbę Ojca Świętego wykonaną przez Jana Orlińskiego z Oleszyc. Z kolei pszczelarze wręczyli kardynałowi figurki świętych wykonane z wosku oraz miód. Kardynał w ciepłych słowach wspominał swój pobyt w Lubaczowie.

VIII Memoriał

im. Władysława Korzeniowskiego

W dniu 23.05.2005 roku na stadionie sportowym w Pławowie rozegrano VIII Memoriał im. Władysława Korzeniowskiego-lekarsza zmarłego przed kilkunastu laty, który w swojej długoletniej pracy medycznej wiele czasu poświęcał dla dzieci i młodzieży. Zawody zgromadziły blisko 250 uczestników ze szkół podstawowych i gimnazjalnych z terenu powiatu lubaczowskiego. Przybyli również władze samorządowe gminy Narol i powiatu lubaczowskiego, sponsorzy lokalni oraz znajomi i przyjaciele rodziny państwa Korzeniowskich.

W tym roku sponsorami imprezy byli: Urząd Miasta i Gminy w Narolu, Nadleśnictwo Narol, Zamojska Korporacja Energetyczna w Zamościu, Firma Narpol, GS Narol, Wytwórnia Wód Gazowanych „Kresy” w Narolu, ZOZ R-36 w Lubaczowie, Powiatowe Centrum Kultury i Sportu w Lubaczowie



Dyr. ZOZ R36 lek. med. Jacek Korzeniowski i wice-starosta Adam Sobczak wręczają zwycięzcom nagrody.

W poszczególnych kategoriach wiekowych najlepszymi byli: Dziewczęta kl.I-II

1.Ewelina Wielgosz -SP Narol; 2.Daria Wazna-SP Ruda Różaniecka; 3.Diana Skibińska - SP Ruda Różaniecka
Dziewczęta kl. III-IV

1.Ewa Wójcik-SP Kowalówka; 2.Beata Mazurkiewicz-SP Ruda Różaniecka; 3.Małgorzata Łakoma - SP Łowcza
Dziewczęta kl. V-VI

1.Magdalena Sioma- SP Dąbków; 2.Ewa Kolo-dziej- SP Nowy Lubliniec; 3. Marta Nienajadło - SP Nowy Lubliniec
Chłopcy kl.I-II

1.Piotr Szajka- SP Ruda Różaniecka; 2.Wojciech Sikora -SP Pławów; 3.Andrzej Zuchowski -SP Narol

Chłopcy kl.III-IV

1.Lukasz Wielgosz- SP Narol; 2.Damian Wołoszyn -SP Łukawica; 3.Mariusz Nieduza - SP Łukawica

Chłopcy kl. V-VI

1. Mateusz Żalusi - SP Nr 1 Lubaczów; 2. Marcin Zarębski - SP Narol; Maciej Zdybek - SP Narol

Chłopcy-Gimnazjum

1.Waldemar Bundyra -Gimnazjum w Narolu; 2.Karol Wielgosz- Gimnazjum w Narolu; 3.Sebastian Kubiszyn- Gimnazjum Nr1 w Lubaczowie

Dziewczęta -Gimnazjum

1. Ewelina Jakubiak - Lubaczów; Magdalen Sabal- Narol; Paulina Wołoszyn- Narol

W punktacji drużynowej dziewcząt szkół podstawowych zwyciężyła Szkoła Podstawowa w Rudzie Różanieckiej, natomiast w punktacji drużynowej chłopców szkół podstawowych Szkoła Podstawowa w Narolu- szkoły otrzymały pamiątkowe puchary ufundowane przez PCKiS w Lubaczowie.

W punktacji drużynowej gimnazjum najlepsze w kategorii dziewcząt i chłopców okazało się Gimnazjum w Narolu.

"Na Kresach Europy"

Fundacja Pro Academia Napolense i Urząd Miasta i Gminy Narol, oraz Fundacja Pro Publico Bono z okazji I rocznicy wstąpienia Polski do Unii Europejskiej 1 maja w Narolu była organizatorem uroczystości i seminarium "Na Kresach Europy". W czasie spotkania miała miejsce uroczystość wręczenia Fundacji Pro Academia Napolense dyplomu laureata Pierwszej Nagrody w Konkursie na Najlepszą Inicjatywę Obywatelską PRO PUBLICO BONO w kategorii inicjatyw na rzecz kultury i dziedzictwa narodowego. Prezes zarządu Fundacji Waldemar Rataj zaprezentował dorobek laureata w rozwoju życia kulturalnego, zasługi w uaktywnianiu lokalnych społeczności. Dyplom wręczył laureatom w imieniu kapituły konkursu Krzysztof Zanussi.

W zorganizowanym z tej okazji seminarium dedykowane pamięci Jana Nowaka -Jeziorskiego współtwórcy konkursu PRO PUBLICO BONO prof. Władysław Kłosiewicz przedstawił cele i dorobek Fundacji. Podkreślił, że Fundacja z racji usytuowania Narola na styku kultur ma szansę mieć swój wkład w budowaniu nowej tożsamości jednoczącej się Europy. Z kolei Krzysztof Zanussi funkcje i rolę małych społeczności przedstawił na tle procesów cywilizacyjnych zachodzących w świecie. Cywilizacja - mówił - wymusza ciągłą rywalizację. Aby ją wygrać trzeba ciągle podejmować nowe inicjatywy, stawiać do konkursu, rywalizować z innymi, wydobywać z miejscowej tradycji to co najcenniejsze. Działalność Fundacji Pro Academia Napolense jest w tym względzie najlepszym przykładem. W części artystycznej zebrani uczestniczyli w koncercie fortepianowym profesora Drewnowskiego, który się odbył w narolskim kościele. Potem w pałacu prof. W. Kłosiewicza zwiedzili wystawę fotograficzną grupy artystycznej "Roztocze". A na dziedzińcu pałacu odbyła się majówka połączona z degustacją lokalnych potraw.

cd. ze str. 1

SŁUCHAĆ LUDZI I ŚPIESZYĆ IM Z POMOCĄ

Zgadzamy się jednak zasadniczo w kwestiach rozwoju gospodarczego powiatu, ograniczenia skutków bezrobocia, opieki zdrowotnej i (inwestowania w młodych czyli) oświaty. **Moja rola to takie działanie, aby w jak największej ilości rozstrzyganych kwestii uzyskać pełną zgodność stanowisk. Jestem zwolennikiem negocjacji i porozumienia, a nie konfrontacji stanowisk.** Uważam, że każda konfrontacja prędzej czy później prowadzi do podziałów i wzajemnych niechęci, które rodzą emocje a te bardzo przeszkadzają w obiektywnej ocenie rzeczywistości.

Radni bywają anonimowi, wyborcy niewiele wiedzą o efektach ich pracy, co zrobić aby zmienić ten stan?

Wprawdzie na sali obrad zapadają ostateczne decyzje w postaci uchwał, ale wcześniej trwa proces "obróbki" problemu na komisjach, w politycznych klubach oraz kołach radnych. Mobilność radnych obserwuję w dwóch aspektach, jedni, do których ja się zaliczam, starają się interesujące ich rozstrzygnięcia i związaną z tym większość pozyskać w "kuluarach Rady" (bardzo często z powodzeniem), inni natomiast starają się "błyszcząc" w czasie obrad na sesji plenarnej. Są jeszcze inne mniej oficjalne dopuszczane prawem formy aktywności radnych jak interpelacje, zapytania czy wnioski.

Nie podzielam poglądu co do anonimowości radnych, co najwyżej w skrajnych przypadkach mogą oni być znani tylko węższej grupie ludzi. Trzeba bowiem pamiętać, że każdy radny na ogół gdzieś pracuje zawodowo lub prowadzi własne gospodarstwo, co oczywiście nie zwalnia go z obowiązku utrzymywania kontaktów z wyborcami, informowania ich o poczynaniach Rady i wsłuchiwanie się w ich opinie.

Docieranie do wyborców wbrew pozorom nie jest łatwe. Sam podejmuję wiele działań aby problemy powiatu nie były moim wyborcom obce. W marcu tego roku odbyłem serię spotkań z wyborcami ze wszystkich 14 miejscowości gminy Cieszanów, na których mówiłem o tym, jaki był rok 2004 w powiecie lubaczowskim. We wszystkich spotkaniach ogółem uczestniczyło około 500 osób. A w gminie mieszka ok. 4500 osób dorosłych. Jak dotrzeć do pozostałych? - to ważny problem.

A czy przypadkiem nie jest tak, że etos społecznika upada, a motywem zasiadania w Radzie są apanaże materialne?

Myszę że tak postawiona teza jest nieprawdziwa i niesprawiedliwa. Wprawdzie społeczny udział radnych w życiu publicznym w ostatnich latach bardzo się skomercjalizował, ale nie jest to ich wina. Dzisiaj wyborcy od społecznika wymagają znacznie więcej niż kiedyś (i słusznie), oczekują skutecznych interwencji i działań na ich rzecz. A to wiąże się często z wielokrotnymi przejazdami własnym samochodem do różnych instytucji, co pociąga za sobą znaczne koszty. Proszę pamiętać, że większość radnych to mieszkańcy wsi oddalonych wiele kilometrów od Lubaczowa. Diety winny rekompensować fizyczne wydatki radnego ponoszone w związku z jego działalnością społeczną, której się podjął.

Ale nie zawsze tak było?

To prawda, ale dziś społeczeństwo kreuje nowy model społecznika, bardziej skutecznego, profesjonalnego, wrażliwego i kompetentnego. **Świadomość, że radny otrzymuje częściową rekompensatę ponoszonych kosztów daje prawo wyborcom do żądania od nas natychmiastowej gotowości do działania.** Sam pamiętam interwencję w sprawie przywrócenia pilnej dostawy wody do gospodarstwa rolnego hodującego ponad 200 tuczników. Po prostu bez społecznego wsparcia, nadzoru i kontroli nie może funkcjonować w sposób prawidłowy i skuteczny żadna struktura administracyjna.

Dyrektor szkoły z peryferyjnej miejscowości - zostaje szefem Rady Powiatu Czemu to zawdzięczać?

Może Lubliniec to i peryferyjna miejscowość, ale stanowi znaczące środowisko społeczne złożone z czterech miejscowości i zamieszkałe przez ok. 1300 dobrych, uczciwych i pracowitych ludzi. Myszę, że to przede wszystkim im zawdzięczaam moją obecność w Radzie Powiatu. Wśród nich żyję od ok. 50 lat, to od nich uczyłem się społecznego działania, to razem z nimi realizowałem największe przedsięwzięcia publiczne Lublińca. Dzisiaj wielu z nich już nie ma, wielu straciło siły ale zachowało zdrowe spojrzenie na problemy, które trapią mieszkańców. To z nimi bardzo często wymieniam opinie a oni bardzo realnie oceniają ogarniającą nas rzeczywistość i formułują trafne inspirujące mnie wnioski. Jeśli chodzi o mnie to od 1978 roku funkcjonuję bez przerwy w strukturach władzy samorządowej różnych szczebli. W minionym czasie byłem radnym Rady Gminy w Cieszanowie, w której pełniłem funkcję jej przewodniczącego

oraz członka Zarządu. Byłem również radnym Rady Wojewódzkiej w Przemyśle. W poprzedniej kadencji pełniłem funkcję zastępcy przewodniczącego Rady Powiatu. Tak się złożyło, że radni Powiatu tej kadencji wybrali mnie na swojego przewodniczącego, jest to dla mnie, ale myślę, że również dla wszystkich tych, którzy 27.X.2002 r. oddali na mnie swój głos wielką nobilitacją.

Być szefem Rady największego obszarowo (1310 km²) powiatu w województwie podkarpackim, zamieszkałego przez około 60 000 mieszkańców to ogromna satysfakcja, ale i odpowiedzialność. Dodać muszę, że nasz powiat, mimo wielkich potrzeb, ekonomicznych, kulturowych i społecznych, marginalizowany jest od lat przez władze centralne i wojewódzkie. **Mojej Radzie przypada szczególna rola aby te wieloletnie zaległości próbować nadrabiać a to nie jest ani łatwe ani proste.**

Powiatowe dylematy - pozytyw i negatywy?

Do oczywistych pozytywów zaliczyłbym bezpieczeństwo publiczne. Faktem bowiem jest, że mieszkamy w najbezpieczniejszym powiecie w woj. Podkarpackim. Mamy dobrze chronioną granicę państwową, skuteczną prokuraturę, najlepszą i przyjazną policję, czujny sanepid, gotową do pomocy w razie potrzeby straży pożarną oraz zapobiegliwą opiekę weterynaryjną, należycie zorganizowaną i efektywną oświatę ponadgimnazjalną. W Zespole Szkół w Lubaczowie oddana została do użytku nowoczesna hala sportowa. Zaawansowane są prace związane z budową krytej pływalni. We wszystkich szkołach przeprowadzone zostały prace termomodernizacyjne. Na bieżąco prowadzone są prace remontowe i modernizacyjne obiektów szkolnych. Jesteśmy dumni z odpowiedzialnej i wymagającej kadry kierowniczej oraz oddanych sprawom szkoły i uczniów nauczycieli.

Dobiega też powoli do końca budowa nowego szpitala powiatowego. Ogromnym wysiłkiem finansowym i organizacyjnym udało się przekazać do użytku chorych część wybudowanych pawilonów. Pozostają jeszcze inwestycyjne prace końcowe oraz remont starego szpitala.

W ostatnim okresie wybudowano nowy i przeprowadzono remont kapitalny starego pawilonu w Domu Pomocy Społecznej w Rudzie Różanieckiej.

A negatywy?

- Utrzymujące się na wysokim poziomie bezrobocie, którego stopa wynosi ok. 23%, przy średniej wojewódzkiej i krajowej ok. 19%. W przeliczeniu na ludzkie dramaty jest to ok. 5200 osób, w tym ok. 240 z wykształceniem wyższym. Skuteczne łagodzenie skutków tego wyjątkowo bolesnego problemu społecznego jest niezwykle trudne i bez zmiany polityki gospodarczej państwa w najbliższym okresie nie będzie możliwe.

- Coraz trudniejszy staje się dostęp do środków finansowych Unii Europejskiej. Podwyższenie z 25% do 50% obowiązkowego udziału własnego do zatwierdzonych i przewidzianych do realizacji projektów inwestycyjnych skutecznie ogranicza szybką poprawę infrastruktury komunalnej, technicznej i komunikacyjnej powiatu.

Nie do przyjęcia jest długi, trwający niekiedy 7 miesięcy, czas rozstrzygania wniosków złożonych w ramach różnych programów unijnych.

- Również obiecywana nam i oczekiwana przez nas pomoc unijna dla obszarów o wieloletnich zapóźnieniach i szczególnych potrzebach (a nasz powiat do takich należy) nie dociera w odpowiedniej wysokości. Niepokoją ślimaczące się prace (ciągle na etapie koncepcyjnym nie z winy powiatu) zmierzające do wybudowania i oddania przejścia granicznego międzynarodowego w Budomierzu. Brak również wystarczającej ilości środków finansowych na inwestycje i remont dróg będących w gestii powiatu.

- Kolejna kwestia to nie najlepsza opinia upowszechniana ostatnio przez media, ale nie tylko o pracy naszego szpitala. Wyrażam przekonanie, że środowisko medyczne wspólnie z dyrekcją poradzi sobie samo z sobą. Moim zdaniem w tym środowisku, o ogromnym potencjale intelektualnym i praktycznym, uaktywnią się tkwiące w nim siły naprawcze, które spowodują zmianę stereotypów o nim funkcjonujących w świadomości społecznej. Stereotypów często nieprawdziwych i niesprawiedliwych. Im szybciej środowisko medyczne rozpocznie poważną wewnętrzną debatę o etosie i problemach go dotyczących, tym lepiej dla niego i nas wszystkich.

Ostatnie pytanie. Czy to prawda, że zamierzasz ubiegać się o mandat poselski?

- Nie, chociaż przyznam, że Konwencja Powiatowa PSL z taką propozycją się do mnie zwróciła.

Rozmawiał Marian Ważny

DOLEK BŁONAROWICZ

Chociaż od śmierci Dolka minęło cztery lata, to on wciąż jest dla mnie bardzo bliski. Łączyła nas przyjaźń od chłopięcych lat i długo byłem pod ciągłym urokiem jego bogatej osobowości. Dlatego też trudno zapomnieć czy chociażby tylko pogodzić się z okrutną prawdą, że Dolka nie ma

różnych ciekawych, nieraz bulwersujących szczegółów i faktów. Uważał siebie za pilsudczyka mocno związanego z przedwojenną tradycją patriotyczną wschodnich rubieży naszego kraju. Zjednywało mu to szczególną sympatię wielu profesorów wywodzących się przecież z Politechniki

szczególnie ją bardzo lubilem, kochałem i szanowałem, gdy odeszła moja matka.

Obok architektury, malarstwa pasją jego była historia tego zakątka kraju, w którym spędził dzieciństwo. Niemal przy każdym towarzyskim ze mną spotkaniu z nieukrywaną satysfakcją mówił, że jest na tropie nowej ciekawej i zarazem odkrywczej książki historycznej dotyczącej Cieszanowa, Lubaczowa. Snuliśmy nawet plany wydania albumu jego prac malarskich wraz z tekstami naszej rodzinnej ziemi cieszanowskiej.

Niestety realizację wielu zamierzeń przerwał dramat jaki go i żonę Wandę spotkał. Ich 17-letni syn jedynak, na wakacje przed klasą maturalną przyjechał do babci w Cieszanowie. Tutaj jednego dnia, a była to sobota, razem z kolegą z dolnośląskiego Lubina przystąpili do rozbrajania, znalezionej w przycerkiewnej szopie, pochodzącej z czasów wojny miny. Stała się rzecz straszna. Mina wybuchła. Syn Dolka zginął na miejscu a jego koledze urwało rękę. Otrzymałem telefon od jego matki z Cieszanowa z tą tragiczną informacją z prośbą aby o śmierci wnuka powiadomić syna. Była to wyjątkowo ciężka dla mnie misja. Dolek w poniedziałek miał z żoną wyruszyć do Cieszanowa. Tymczasem po otrzymaniu tragicznej wiadomości pojechał po jego ciało. Odprowadziłem kolegę na dworzec i wręczyłem mu obrazek Madonny częstochowskiej aby włożył go do trumny. Byłem we Wrocławiu na pogrzebie chłopaka. Wziąłem nawet aparat fotograficzny. Ale mama nieboszczyka prosiła aby zdjęć nie robić.

Dolek nie mógł się otrząsnąć po śmierci syna jedynaka. Zgasła u niego radość życia. Stał się smutny, przygnębiony zamknięty w sobie. Zaczął też upadać na zdrowiu i trafił do szpitala. Wraca ale załamany, wyniszczony dramatem, który go spotkał i wkrótce umiera. Byłem na pogrzebie przyjaciela i nawet nad jego grobem wygłosiłem mowę pożegnalną. Wspomniłem o przyjaźni łączącej nas przez całe życie o jego sentymencie do rodzinnych stron. Przypomniłem, że w pozornie zwyczajnych rzeczach Dolek potrafił widzieć piękno. Był chłodny marcowy dzień. Prószyło śniegiem i może dlatego ludzie się szybko rozeszli. Pochowano go w bliskim sąsiedztwie syna na cmentarzu Dzielnicy Śpełno we Wrocławiu.

Odszedł serdeczny kolega, pasjonat rodzinnych stron, artysta i poeta życia, naszego pokolenia tak doświadczonego przez historię, przez los. Wraz z jego odejściem uszczupliło się grono ludzi rozsianych po kraju i świecie którzy nigdy nie zapominają skąd ich ród i którzy swym talentem, wiedzą rozsławiają lubaczowską ziemię Dolek pamiętamy o Tobie: Koleżanki i koledzy z lubaczowskiego Liceum oraz cieszanowiacy. Cześć jego pamięci.

Adam Wolańczyk



już wśród nas.

Już w czasie niemieckiej okupacji i pierwszych powojennych latach byliśmy nierozłącznymi przyjaciółmi. Wolny czas spędzaliśmy na wspólnych zabawach i wycieczkach. W Cieszanowie mieszkaliśmy na tej samej ulicy Sobieskiego. Zazdrościłem mu gęstych kręconych blond włosów / moje były proste/. Zazdrościłem mu, że w domu nie był bity. Ja natomiast za każde przewinienie od ojca brałem lanie. Czasem od pasa Dolek mnie ratował. Pamiętam gdy ślizgając się na zamrożonym stawie Semczuka za bardzo starłem podeszwy nowych butów, Dolek, abym nie oberwał, przy pomocy czarnej farby zacierał zniszczone miejsca. Z kolei Dolek zazdrościł mi rodzeństwa, gdyż on był jedynakiem. Obydwaj też byliśmy ministrantami. Nieprzypadkowo nazywano nas cieszanowskimi braćmi - urwisami. Ojciec Dolka przez całe życie pracował jako mechanik w młynie Brzyskiego. Stąd moje częste pobyty w tym zakładzie gdzie rozkoszowałem się jego atmosferą, warkotem silnika i widokiem zazwyczaj długich kolejek chłopskich furmanek. Obydwaj po skończeniu podstawówki podjęliśmy dalszą naukę w Liceum Ogólnokształcącym w Lubaczowie. Z tym jednakże, że uczylimy się nie w tych samych oddziałach.

Po szkole średniej nasze drogi na szereg lat się rozeszły. Wybrałem Wyższą Szkołę Teatralną i Filmową w Łodzi a Dolek dostał się na wymarzony kierunek - architekturę na Politechnice Wrocławskiej. Był zdolnym studentem i dysponował nieprzeciętną pamięcią. Szalenie dużo czytał i ciągle zaskakiwał wykładowców znajomością

Lwowskiej. Na szczęście po studiach znowu znaleźliśmy się w zasięgu ręki. Dolek pracował w zespole projektowym Gazoprojektu we Wrocławiu. A dla mnie jako aktora, chociaż na gościnne występy trafiałem do różnych miast w kraju, portem macierzystym wciąż pozostał teatr we Wrocławiu. Dolek był wyśmienitym lubianym przez współpracowników fachowcem. W ramach zawodowych obowiązków wykonywał projekty dla różnych instytucji i zakładów gazowniczych w Polsce. Stąd też jego praca związana była z częstymi podróżami po kraju.

Była to postać złożona, zadziwiająca, niezwykła. Cechowała go niezmacona pogoda ducha. Zawsze elegancki przyjaźnie nastawiony do ludzi. Miał duszę romantyka - humanisty i artysty. Chociaż jako architekt dysponował rozległymi możliwościami dodatkowego zarobkowania nie przywiązywał wagi do majątku, dorabiania się. Dla niego najważniejsza była samorealizacja. Wielką jego pasją i to do końca życia było malarstwo pejzażowe rodzinnych stron. A więc uwieczniał w barwnych, czystych kolorach nie istniejące już dziś olchy i wierzyby nad Bruśnią, cerkiewki, stare kamienice, zaułki, urokliwe zagajniki. I co ciekawe, swoimi pracami obdzielał serdecznych przyjaciół z rodzinnych stron. Sporą ich ilość przysyłał mieszkającym w Lubaczowie koleżankom ze szkolnej ławy: Danucie Zarzyckiej oraz Stasi Czyż. Patrząc na te piękne obrazy trudno oprzeć się wrażeniu, że malował je artysta. Można powiedzieć, że Dolek miłość do rodzinnych stron wypił z mlekiem swojej matki. Była to wspaniała kobieta,

Zakład fryzjerski Władysława Sabala

Władysław Sabal urodził się w 1912 r. w Sieniawie. Fachu uczył się w Jarosławiu a egzamin mistrzowski "Fryzjerstwo damskie" zdawał w Katowicach. W Sieniawie ożenił się, i tam do wojny miał zakład fryzjerski. Chodził również do pałacu strzyc księcia Czartoryskiego, za co otrzymywał nie lada, bo książęcą zapłatę, 5 zł. To była wówczas równowartość butów z cielejcej skóry. W czasie wojny należy do Armii Krajowej i działa w sieniawskiej partyzantce. M.in. i z tych powodów po wojnie przenosi się na Zachód do



Pszczyny, i tam wykonuje swój fryzjerski zawód przez kolejne 10 lat. Ponieważ dowiedział się, że Lubaczowie brakuje fryzjera damskiego, przez 2-3 lata przyjeżdżał tu "na sezon", na maj-czerwiec, pracując do-

rywczo w zakładzie w domu Stanisława Gaczola przy ul. Mickiewicza. Od 1948 r. decyduje się otworzyć w Lubaczowie własny zakład przy ul. Kościuszki, i tu pracuje do emerytury, prowadząc jeszcze interes do 1987 r., do osiągnięcia wieku 75 lat. Był to lokal po sklepie ogrodniczym, niemal naprzeciw dzisiejszego wjazdu na plac plebanii. Przed wojną mieściła się tu żydowska karczma- wyszynk trunków o nazwie "Trzy Maryje".

Na pytanie, dlaczego zajął się fryzjerstwem damskim, pan Władysław odpowiada, że "ze względów czysto praktycznych". Fryzjerstwo damskie dawało wówczas większe możliwości zatrudnienia, a tym samym możliwość osiągnięcia większych zarobków. Kobiety bardziej dbają o higienę, chcą się podobać, częściej pielęgnują włosy. Dawniej kobiety nosiły włosy znacznie dłuższe. Fryzury tzw. trwałe i ondulacje były pracochłonne, ale i przez to prowadzenie fryzjerstwa damskiego było bardziej popłatne. Nie bez znaczenia jest również przyjemność usłużenia pięknym kobietom możliwość uczynienia jej jeszcze piękniejszymi. Oczywiście różne były sytuacje i różne nastawienie do higieny, jak i różne możliwości jej zachowania. "Klient nasz Pan", ale różnie bywało, szczególnie w latach powojennych, kiedy to podczas ondulacji w wyższej temperaturze, wszy tylko "strzelały" pod kłosem.

Fryzjerzy należeli do najlepiej poinformowanych osób w mieście. Niektórzy mawiali nawet, że fryzjer to drugi ksiądz. Klienci byli rozmowni, zwierali się niczym spowiednikowi, a już szczególnie kobiety... można się było nasłuchać wszystkiego i o wszystkim. Jedne szukały rady,

inne wypłakiwali się dla ulgi własnej.

Na moje [A. Sz.] zapytanie jak to było z tym pasem do ostrzenia brzytwy, pan Władysław podrywa się i za chwilę wraca przynosząc eksponat, taki właśnie obarczony być może półwieczem użytkowania, prawdziwy... Do ostrzenia brzytwy służyły pasy skórzane szer. ok. 5-6 cm i długie na ok. 60-70 cm, z jednej strony zakończone uchwytem, z drugiej zaczepem. Pas taki wisiał na haku zamocowanym w ścianie lub w futrynie drzwi. Na pas nakładano się pastę do ostrzenia, którą rozprowadzało się równomiernie butelką, po całej jego powierzchni. Posuwistymi i zamaszystymi ruchami przeciągano po pasie ostrze brzytwy, i sprawnym obrotem cyklicznie zmieniano ostrzoną stronę ostrza. Dla postronnej osoby były to ruchy tak szybkie, że można było uznać rękę fryzjera za niesamowitą maszynkę, za której ruchami nie sposób było nadążyć wzrokiem. Do generalnego ostrzenia, brzytwy zawoziło się do zawodowych zakładów szlifierskich w Rzeszowie lub w Przemyślu (najlepiej jednak ostrzyli w Rzeszowie).

Władysław Sabal wykształcił i wyzwolił do fryzjerstwa jednego ucznia (Andrzej Piskorski) i ponad 40 uczennic. Za swoją działalność z okresu wojny, w 1982 r. otrzymuje Krzyż Kawalerski, a następnie w 1999 roku kolejno: Odznakę Weterana Walk o Niepodległość, Krzyż Partyzancki a następnie Krzyż Armii Krajowej.

I tak od Sieniawy poprzez Jarosław, Pszczynę, Władysław Sabal stał się od 1948 r. (i pozostał do dziś) obywatelem Lubaczowa. Państwo Sabalowie mieli dwie córki: **Bożenę i Wiesławę**. Obie są zamężne i mieszkają w Lubaczowie.



Lubaczów ul. Kościuszki. W tym miejscu mieścił się zakład fryzjerski W. Sabala (fot. A. Sz. 2005)

Mistrz fryzjerski Władysław Sabal kojarzył się zawsze jako elegancko i gustownie ubrany Pan, zawsze skrupulatnie uczesany, z estetycznym wąsikiem i nienaganną prezencją. Tak jest do dziś. Obecnie ma 93 lata. Z pasją i z dumą opowiada o swojej życiowej przygodzie z damskim fryzjerstwem. Od siebie dodaje, że... "W żadnym przypadku nie chciałbym swego zawodu zmieniać na inny".

Adam i Eugeniusz Szajowsky

BUDŻET MIASTA LUBACZOWA

Rada Miasta na posiedzeniu w dniu 30 marca br. uchwaliła budżet na rok 2005. Dochody przewidziane są na sumę 19.470.462 zł, a wydatki - 21.384.442 zł. Tym samym uchwalony został deficyt budżetowy w wysokości 1.913.980 zł. Kwotę 1.119.690 zł postanowiono przeznaczyć na spłatę rat pożyczek i kredytów zaciągniętych w latach 1997, 2000, 2001, 2003 i 2004 roku. Uchwalono również kwotę 3.033.670 zł nie mającą pokrycia w dochodach. Źródłem jej sfinansowania będą środki z kredytów i pożyczek długoterminowych w kwocie 2.803.670 zł, oraz nadwyżka środków na r-ku bankowym w kwocie 230.000 zł.

W budżecie na sumę 693.635 zł wyodrębnione zostały wydatki związane z wieloletnimi programami inwestycyjnymi na 2005 rok. Program "e - Lubaczów - System Informacji Elektronicznej" kosztował będzie 290.932 zł., budowę sieci kanalizacji sanitarnej wraz z przyłączeniami przy ul. plk. Dąbka, budowę sieci kanalizacji sanitarnej wraz z przyłączeniami przy ul. Przemysłowa oraz budowę sieci kanalizacji sanitarnej wraz z przyłączeniami przy ul. Szaryny. Ponadto przewidziano pomoc finansową na sfinalizowanie budowy g-ociągu w Bałajach /15 tys. zł/, remont chodników na ul. Wyszyńskiego /75 tys. zł./, ul. Unii Lubelskiej /18 tys. zł./, ul. Mickiewicza /32 tys. zł./, Kolejowej /12 tys. zł./, Krasińskiego 20 tys. zł./, modernizację ulicy Orzeszkowej 272 tys. zł.

Najwyższa suma wydatków 8.558.745 zł przeznaczona jest na oświatę i wychowanie. 3.479.069 zł. kosztować będą szkoły podstawowe. 1.845.843 zł. przedszkola, 2.785.140 zł. gimnazja, Zespół ekonomiczno administracyjny szkół -343.886 zł. , Z kolei edukacyjna opieka wychowawcza kosztować będzie - 643.288 zł. Kolejną znaczącą pozycją wydatków wynoszącą 4.260.403 zł jest pomoc społeczna. Z sumy tej 2.327.044 zł. idzie na świadczenia rodzinne oraz składki na ubezpieczenie emerytalne i rentowe z ubezpieczenia społecznego, 1.015.000 zł na dodatki mieszkaniowe 316.669 zł na Ośrodek Pomocy Społecznej.

Znaczącą pozycją w budżecie, wynoszącą 1.376.738 zł są drogi publiczne. W ramach tej kwoty dofinansowywane będą własne działania bieżące wynikające z korzystania dróg powiatowych i wojewódzkich. Remontowane będą drogi i chodniki w Lubaczowie z dotacji powiatowej i wojewódzkiej.

Gospodarka komunalna i ochrona środowiska kosztować będzie 1.257.152 zł. Z sumy tej 621.331 zł przeznaczonych zostanie na gospodarkę ściekową i ochronę wód 120.882 zł na oczyszczanie miasta, 66.922 zł. na utrzymanie zieleni, 431.927 zł na oświetlenie ulic, placów i dróg, pozostała działalność w tym utrzymanie szaletu -16.090 zł.

Na kulturę i ochronę dziedzictwa narodowego przyznano 1.002.350 zł. Z sumy tej 563.610 zł. przeznaczono na działalność podmiotową i wydatki materiałowe MDK, 433.740 zł na prowadzenie MBP, 5 000 zł na Muzeum. Nie zapomniano też o kulturze fizycznej i sporcie. Na ten cel przeznaczono 249.309 zł.

Z innych wydatków 1.376.738 zł na transport i łączność. Gro tej sumy pójdzie na utrzymanie i dofinansowanie dróg publicznych.

Znaczącą pozycją w wydatkach jest utrzymanie administracji publicznej. I tak Urząd Miasta kosztował będzie 2.181.367 zł., w tym wynagrodzenie pracowników - 1.880.435 zł. i. Biuro Promocji Rozwoju - 85.329 zł., rada miasta - 85.510 zł. , straż miejska - 120. 514 zł.

Na placówki kultury fizycznej i zadania w zakresie kultury fizycznej i sportu przeznaczono 250.000. zł. ,przeciwdziałanie alkoholizmowi - 190.000 zł. Na oświetlenie ulic placów i dróg - 431.927 zł, utrzymanie zieleni w mieście - 66.922 zł., oczyszczanie miasta- 120.882 zł.. A pozycja: dodatki mieszkaniowe pochłonie 1.015.000 zł.

Marian Ważny

ŹŁE SIĘ DZIEJE W LUBACZOWSKIM SZPITALU

Ponad pół wieku temu jako kilkunastoletni chłopak z ostrym bólem nogi trafiłem do szpitala w Lubaczowie. Jak się później okazało postawiono tu złą diagnozę i zamiast poprawy stan mego zdrowia zaczął się gwałtownie pogarszać. Przestałem chodzić a ból stawał się nie do zniesienia. W tej sytuacji lekarze podjęli decyzję amputacji nogi. Na ten zabieg ani ja ani ojciec nie wyraziliśmy zgody. Wobec tego zostałem usunięty ze szpitala. W rodzinnym domu w potęgających się z tygodnia na tydzień bólach i koszmarnych mękach czekałem na własną śmierć. Na szczęście, na urlop do Cieszanowa przybył krakowski lekarz Marian Ciećkiewicz, którego ojciec poprosił o ratunek. Po oględzinach zdecydował, że natychmiast, bez dnia zwłoki muszę się znaleźć w klinice w Krakowie. Tak też się stało. Wprawdzie leczenie trwało prawie dwa lata i zakończyło się trwałym kalectwem, to jednak noga została uratowana. Ortopeda, który wówczas mnie leczył prof. Michejda tak tę sytuację do swoich współpracowników skomentował: *Aby ukryć własną indolencję, zaniedbania, nieuctwo szpital w Lubaczowie wydał na chłopaka wyrok śmierci.*

Od tamtych bezdusznych zachowań lekarzy minęło pół wieku. Można by sądzić, że podobny incydent już nigdy więcej nie będzie miał miejsca. Niestety stało się inaczej. Oto u progu trzeciego tysiąclecia, po naszym wejściu do Europy, po wprowadzeniu się szpitala do nowej siedziby, która jest wizytówką całego Podkarpacia znowu mamy przykłady lekarskiej indolencji i bezduszności.

Oto 35 - letnia mieszkanka Lubaczowa trafiła do szpitala na zabieg usunięcia kamieni żółciowych. W trakcie operacji lekarz popełnia błąd i przebił pacjentce aortę brzuszną i żyłę główną dolną. Doszło do gwałtownego krwotoku i zatrzymania krążenia. Tragiczne uszkodzenie układu krążenia stało się początkiem serii dalszych błędów takich jak brak ustalonej grupy krwi i w efekcie podanie niewłaściwej. Lekarze zamiast ratować kobiecie życie kontynuowali zabieg usuwania kamieni. Pacjentkę dopiero po 6 godzinach leżenia na stole operacyjnym wykrywając się przy tym została otransportowana samochodem nie helikopterem do szpitala w Lublinie. Mimo lekarskich wysiłków nie udało się uratować życia kobiety. Po pięciu tygodniach agonii okrutnie cierpiąc zmarła osieracając trójkę małych dzieci. Sprawa trafiła do prokuratury, która wszczęła śledztwo

Zdumiewa i szokuje tolerancja i bierny stosunek do tych dramatycznych wydarzeń dyrektora szpitala Witolda Gimlewicza. Zamiast być rzecznikiem pacjentów on broni winowajców. Jego zdaniem tego typu przypadki statystycznie co pewien czas się zdarzają. Twierdzi, że w Warszawie pacjentka zmarła nawet w czasie pokazowego zabiegu znanego profesora dla studentów! Tymczasem okazuje się, że lekarz, który operował zmarłą pacjentkę był oskarżony o przyjęcie łapówki. W ubiegłym roku Sąd Rejonowy w Zamościu skazał go na dwa lata w zawieszeniu, na cztery lata zakazu zajmowania stanowisk kierowniczych w publicznych ZOZ. Sąd Okręgowy wyrok uchylił i sprawa wróciła do ponownego rozpoznania.

Niestety nie jest to pierwszy przypadek. Oto we wrześniu ub. roku młody rowerzysta został potrącony przez samochód i z urazem głowy karetka przywoziła do szpitala. Tutaj lekarz po operowaniu pacjenta odmówił przyjęcia go do szpitala. Mało tego, gdyby nie życzliwość policji pacjent na piechotę musiał by wracać do odległego o 3 km domu! Okazało się, że urazy były bardzo poważne i pacjent trafił do Szpitala Wojewódzkiego w Rzeszowie.

Powyższe wydarzenia znalazły szeroki oddźwięk w mediach. Na ten temat ukazała się seria artykułów w prasie regionalnej. Nie brakło też programów w telewizji. Również redakcja Kresowianka otrzymuje wiele sygnałów w tym listów zaświadczaających o arogancji, obojętności na ludzkie dramaty, o braniu pieniędzy nawet od chorych przez niektórych lekarzy.

Szpital w Lubaczowie dysponując nowoczesnym zapleczem miał szansę stać się perełką na Podkarpaciu, przysparzającej sławy powiatowi lubaczowskiemu, placówką stawianą za wzór, gdzie chorzy otoczeni są serdeczną opieką, a personel leczenia ludzi, ratowanie ich życia taktują jako swe posłannictwo. Byłaby to zarazem szansa dla powiatu, nagroda dla tych, którzy z determinacją zabiegali o środki na budowę tej placówki. Niestety stało się inaczej. Lubaczów za sprawą niektórych lekarzy wpisuje się w niechlubną tradycję ciemnogrodu i ten zakątek Rzeczypospolitej zamiast przyciągać ludzi może zacząć straszyć.

Marian Ważny

Okruchy wspomnień. Cz. VI Polacy i Ukraińcy.

Przed II wojną światową w Nowym Siole przeważała ludność ukraińska i członkowie polsko-ukraińskich rodzin mieszanych. Polacy stanowili niewielki odsetek ogółu. Mimo tego mieszkańcy obu narodowości żyli ze sobą w zgodzie, pomagając sobie wzajemnie w pracach polowych i wspólnie obchodząc najważniejsze święta. W latach 30-tych XX w. wśród inteligencji i młodzieży ukraińskiej z Nowego Sioła dało się zauważyć wzrost świadomości narodowej.

Kilka dni przed napaścią Niemiec na Polskę, wielu Polaków i Ukraińców ze wsi zostało powołanych do wojska. Wojna zastała ich w różnych częściach kraju. Niektórzy zginęli na froncie.

Okupacja sowiecka przyniosła obu społecznościom jednakowe szykany i represje. Jednak to Polacy byli mniejszością i tak się czuli. Ukraińcy zaczęli tworzyć załączki Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów (OUN). Koło miejscowości biegł ważny szlak przetrzutowy kurierów OUN. Niektórzy z mieszkańców przeprowadzali ich w dogodnych miejscach przez granicę, pod okupację niemiecką. Podczas sowieckich rządów nie doszło do antypolskich wystąpień ze strony Ukraińców, ale dało się wyczuć napięcie w obustronnych relacjach. Polacy "na wszelki wypadek" woleli chodzić na msze do kościoła w Lubaczowie, starając się omijać miejscową cerkiew z daleka.

To co złego w stosunkach polsko-ukraińskich spowodowała przebiegła polityka sowiecka, dokończyła propaganda hitlerowska. Niemcy rozbudzili wśród Ukraińców nadzieję na niepodległe państwo. Do policji ukraińskiej i niemieckich formacji pomocniczych wstąpiło kilku Ukraińców z Nowego Sioła. Michał Wus został dotkliwie pobity przez jednego z policjantów za to, że pełnił funkcję głowy kołchozu. Mężczyźni, którzy za czasów sowieckich byli milicjantami, zostali aresztowani i rozstrzelani przez Niemców i policję ukraińską w lesie Niwki. Ukraińcy rozbudowali strukturę OUN. Gdy zorientowali się, że hitlerowcy nie mają zamiaru spełnić danych im obietnic, rozpoczęli tworzenie bojówek ukraińskiej Narodowej Samoobrony (UNS). Stosunki polsko-ukraińskie uległy gwałtownemu pogorszeniu. Z Wołynia zaczęły napływać przerażające wiadomości o mordowaniu przez Ukraińców ludności polskiej.

21 grudnia 1943 r. przez Nowe Sioło przejeżdżali wozem, wracający z przedświątecznych zakupów z Lubaczowa, mieszkańcy Rudki. Obstąpiło ich kilku Ukraińców. Zabrali 18-letniego Marcina Mazurkiewicza i zastrzelili na łące niedaleko wsi. Na Polaków padł strach. Bali się wieczorami wychodzić z domów. Napady na ludność polską stawały się coraz częstsze.

Wiosną 1944 r. bojówki UNS przekształciły się w oddziały UPA, które zasilili dezercerzy z policji ukraińskich. Kierownictwo OUN wydało rozkaz, by oczyścić ten teren z Polaków. Nakazano ludności polskiej wynosić się za San. Grożono śmiercią każdemu, kto nie posłucha tego wezwania. Katarzyna Nieckarz tuż przed wyjazdem chciała pożegnać się z sąsiadką. Została uprowadzona do lasu i tam zamordowana przez członków UPA. Zabili oni również Grzegorza Pierożka i Jana Pilipowskiego. Polacy w panice opuścili wieś, przenosząc się na bezpieczniejsze tereny.

Pod koniec lipca 1944 r. teren powiatu lubaczowskiego zajęła Armia Czerwona. Nie przyniosło to spodziewanej poprawy bezpieczeństwa. Część Polaków wróciła jednak do swych gospodarstw. Wkrótce UPA ponownie dała o sobie znać. Tym razem zabito młodą Ukrainkę Stefanę Nyszczyńską za to, że rozmawiała z sowieckimi żołnierzami. Powstały w Nowym Siole posterunek ochronny MO nie mógł zapewnić bezpieczeństwa mieszkającym tu Polakom. Jego komendantem był żołnierz AK Jan Barandowski ps. "Burak". Pełniący wartę nocną milicjanci przez pewien czas zdolali uchronić przed dewastacją i zniszczeniem pałac Gnoińskich i budynki folwarczne. Gdy 29 grudnia 1944 r. próbowali zebrać w Sośninie kontyngent żywnościowy, zostali ostrzelani przez upowców i musieli się wycofać.

c.d.n.

Tomasz Róg

"GDZIE JEST CZŁOWIEK, TAM JEST I SZTUKA"

(St. I. Witkiewicz)

- takie motto towarzyszy wystawom prezentowanym w czytelni Miejsko - Gminnej Biblioteki Publicznej w Narolu.

WYSTAWA TWÓRCZOŚCI BERNADETTY ŻOŁĄDEK



W marcu i kwietniu br. miała miejsce wystawa malarstwa i korzenioplastyki pani Bernadetty Żołądek - poetki i malarki ludowej, urodzonej w 1937 r. w miejscowości Chlewiska. Z tym miejscem artystka związała całe swoje życie i tu właśnie narodził się jej talent pisarski i malarski.

Kult pracy i więź człowieka z naturą, to główne tematy przewijające się przez różnorodną i na wskroś ludową twórczość pani Bernadetty. W swej kolekcji posiada również gromadzony przez lata zbiór korzeni - fantazyjnych tworów natury.

Artystka należy do Stowarzyszenia Twórców Ludowych. Otrzymała wiele nagród i wyróżnień w kategorii poezja i proza ludowa. Swoje utwory publikowała m.in. w "Twórczości Ludowej".

Wystawa w Miejskiej Bibliotece była już trzecią z kolei. Pierwsza miała miejsce w czerwcu 2001 r. Od tamtej pory bogaty dorobek artystki prezentowany był również w galeriach i domach kultury w Tomaszowie Lubelskim, Lubaczowie, Zamościu, a także na organizowanym corocznie Jarmarku Galicyjskim w Narolu.

Pani Bernadetta jest niezwykle osobowością. Przy okazji spotkań z dziećmi i młodzieżą chętnie dzieli się swoimi wrażeniami artystycznymi, a zachęcając młode pokolenie do prób poetyckich mówi:

„ (...) napisz wiersz, jeśli chcesz,
napisz wiersz, o czym chcesz,
myśl napisać dobrze jest.
Ja dziś właśnie piszę wiersz :
o jesieni i o wiosnie,
o miłości trudno jest,
bo z miłością jest jak z wierszem,
raz ułoży się, raz nie”

["Zachęta"]



WYSTAWA GRAFIKI I RZEŹBY JERZEGO JÓZEFA KOWALCZYKA

W czytelni Miejsko - Gminnej Biblioteki Publicznej w Narolu otwarto w maju wystawę twórczości Jerzego Józefa Kowalczyka.

Rzeźbiarz i malarz, wiceprezes Stowarzyszenia Twórców Ludowych Ziemi Lubaczowskiej, wieloletni działacz d/s kultury. Zafascynowany pięknem ziemi roztoczańskiej swoją przystań znalazł w Jackowym Ogrodzie, obecnie Wola Wielka. Zamieszkał w prostej wiejskiej chacie. Tam też założył własną pracownię rzeźbiarską i galerię autorską, co nadało temu

miejscu unikalną atmosferę.

Prace artysty prezentują młynarzy, rybaków, dziadów z kosturami, muzykantów i aniołów. Rzeźby, bądź płaskorzeźby wykonane są w większości z drewna lipowego. Dużym zainteresowaniem cieszy się również grafika: kościoły, cerkwie, wiejskie chaty - to tylko niektóre tematy z bogatej oferty twórczej Jerzego Kowalczyka.

Turystów idących „Zielonym Szlakiem” zachwycą swoją oryginalnością galeria drewnianych rzeźb usytuowana na tle roztoczańskiego krajobrazu.

Nie sposób nie zatrzymać się chociaż na chwilę, czy nie wstąpić w gościnne progi i napawać się prostą wiejską atmosferą, a zarazem pokłonić się niezwyktemu talentowi gospodarza. Nie bez przyczyny artysta mówi o sobie, że czuje się tu „ambasadorem kultury”.



Prace Jerzego Kowalczyka cieszą się wciąż rosnącym zainteresowaniem zarówno w kraju, jak i za granicą. Dzieła artysty gościły również na wystawach: w Lubaczowie, Horyńcu, Zamościu, Lubyczu Królewskiej.

Wystawa w czytelni biblioteki w Narolu trwać będzie do końca czerwca br.

Stałą ekspozycję można obejrzeć też pod adresem:

www.jjkowalczyk.republika.pl

Wola Wielka 97

tel. (+48) 607 03 55 48

W lipcu i sierpniu br. biblioteka zaprasza na kolejną wystawę, tym razem młodego twórcy z Rudy Różanieckiej - Grzegorza Srogi.

Student I roku Uniwersytetu Rzeszowskiego na kierunku: edukacja artystyczna w zakresie sztuk plastycznych.

Grzegorz Sroga jest niezwykle utalentowanym początkującym artystą, wciąż poszukującym form wyrazu i inspiracji twórczych. Stąd tematyka prezentowanych prac niezwykle różnorodna - od portretu, poprzez akt do pejzażu i abstrakcji.

Maj jest miesiącem szczególnym dla bibliotek. 8 maja bowiem wszyscy bibliotekarze i biblioteki obchodzą swoje święto. Cały miesiąc poświęcony był imprezom czytelnickim o charakterze edukacyjnym w myśl hasła „Biblioteka otwarta dla wszystkich”.

Obecnie biblioteka przygotowuje wieczorek poetycki poświęcony twórczości ks. Jana Twardowskiego, w czerwcu bowiem mija rocznica urodzin tego znanego poety i prozaika. Spotkanie zaplanowano na 16 czerwca.

Zbliżają się wakacje, a więc okres wzmożonej pracy dla bibliotekarzy. Tradycyjnie więc planowany jest cykl spotkań z dziećmi i młodzieżą pod hasłem: „Wakacje z biblioteką” obejmujący szereg ciekawych imprez mających na celu zagospodarowanie czasu wolnego w sposób twórczy i aktywny. Szczegółowy harmonogram zajęć będzie wywieszony w bibliotece i na tablicach ogłoszeń w mieście.

Mamy nadzieję, że młodzi czytelnicy znajdą dla siebie interesujące formy pracy i aktywnie włączą się w ich realizację.

Marzena Pacion, zdjęcia autorki.

KRONIKA POLICYJNA

14- 15 kwietnia

W Lubaczowie nieznany sprawca włamał się do Zakładu Wulkanizacyjnego i Kazimierzowi K. oraz Stanisławowi P. skradł 150 zł.

16 kwietnia

W Lubaczowie nieznany sprawca włamał się do szatni Gimnazjum Nr 2 i uczniom skradł trzy telefony komórkowe wartości 1300 zł.

W Krowicy Holodowskiej patrol policyjny do kontroli drogowej zatrzymał kierowcę Fiata 126 p Jacka P. W wydychanym przez niego powietrzu było 2.26 promila alkoholu.

W Cieszanowie Andrzej K. uszkodził Pawłowi W. samochód Nissana. Suma strat - 260 zł.

20 kwietnia

W Lubaczowie Ryszardowi W. spalił się ganek oraz kuchnia. Suma strat - 10 tys. zł.

W Krowicy Samej patrol policyjny do kontroli drogowej zatrzymał rowerzystów Andrzeja G. / 1.61 promila alkoholu/ i Ryszarda G. /2.31 promila alkoholu/.

21 kwietnia

W Potoku Jaworowskim nieznany sprawca na szkodę Czesława Sz. dokonał kradzieży 6 sztuk dłużyc sosnowych o masie 2,89 m3.

22 kwietnia

W Kowalówce patrol policyjny do kontroli drogowej zatrzymał rowerzystę Piotra W. W jego krwi było 2.05 promila alkoholu.

24 kwietnia

W Starym Dzikowie patrol policyjny do kontroli drogowej zatrzymał kierowcę Opla Astra Edwarda Cz. W wydychanym przez niego powietrzu było 2.34 promila alkoholu.

W Oleszyczach patrol policyjny do kontroli drogowej zatrzymał rowerzystę Mariana G. W wydychanym przez niego powietrzu było 1.61 promila alkoholu.

27 kwietnia

W Lubaczowie na skrzyżowaniu ulicy Kościuszki i Słowackiego doszło do wypadku drogowego. Kierujący samochodem Alfa Romeo Grzegorz W. nie zachował należytej ostrożności, wjechał na lewy pas i czołowo zderzył się z Fiatem 126p. Jego kierowca Antoni Ch. doznał złamania ręki i ogólnych obrażeń.

W Żaluzi patrol policyjny do kontroli drogowej

zatrzymał kierowcę Fiata 126p. Adama M. W wydychanym przez niego powietrzu było 1.47 promila alkoholu.

W Lubaczowie na przejażdżkę Fiatem 126p. wybrał się Józef Ż. mając we krwi 3.40 promila alkoholu.

30 kwietnia

W Lubaczowie w lokalu "Strzecha u Lecha" nieznany sprawca Iwonie P. skradł torebkę z dokumentami, pieniędzmi i kartą magnetyczną. Również w tym mieście na ul. Św. Anny nieznany sprawca Elwinie P. skradł torebkę, w której były pieniądze i dokumenty.

Na trasie Oleszyce - Dachnów doszło do wypadku drogowego. Kierujący Fordem Mateusz Ch. nie zachował należytej ostrożności i najechał na rowerzystę Janusza K., który poniósł śmierć na miejscu.

1-2 maja

W Lubaczowie nieznany sprawca włamał się do samochodu Volkswagen własności Radosława C. z którego skradł radiomagnetofon wartości 300 zł.

2 maja

W Nowym Siole patrol policyjny do kontroli drogowej zatrzymał kierowcę Skody Krzysztofa S. Mimo zakazu sądowego prowadził on pojazd. Ponadto był w stanie nietrzeźwym / 1 promila alkoholu/

29 kwietnia

W Nowym Siole nieznany sprawca uszkodził samochód Fiat 126p. Jego właściciel Bogdan W. poniósł straty w wysokości 300zł.

5- 6 maja

W Cewkowie Nieznany sprawca włamał się do Zespołu Szkół i dokonał kradzieży części komputerowych, odtwarzaczy. Poszkodowana Wiesława K. poniosła straty w wysokości 2100 zł.

8 maja

W Lubaczowie z mieszkania Stanisława Sz. Aleksander M. skradł telefon komórkowy wartości 960 zł.

W Lubaczowie nieznany sprawca włamał się do garażu Mieczysława K. z którego dokonał kradzieży 1 kg cukru i 10 dkg kawy, 10 numeratorów i 100 opasek elektronicznych.

Wysokość strat - 100 zł.

11 maja

W Wólce Krowickiej patrol policyjny do kontroli drogowej zatrzymał rowerzystę. W wydychanym przez niego powietrzu było 2.72 promila alkoholu.

16 maja

W Borowej Górze patrol policyjny do kontroli drogowej zatrzymał rowerzystę Pawła G. W wydychanym przez niego powietrzu było 1.53 promila alkoholu.

W Starym Dzikowie patrol policyjny do kontroli drogowej zatrzymał kierowcę Fiata 125p Klemensa S. W wydychanym przez niego powietrzu było 0.90 promila alkoholu.

17 maja

W Narolu nieznany sprawca w Barze Jerzego G. przy ulicy Lwowskiej dokonał kradzieży 690 zł. z automatu do gry.

18 maja

W Lubaczowie na ulicy Sobieskiego miał miejsce wypadek samochodowy. Kierowca Peugeota dokonując manewru wyprzedzania potrafił rowerzystkę Anielę M., która w wyniku zderzenia doznała wstrząsu mózgu złamania nogi, miednicy oraz ogólnych potłuczeń.

22 maja

W Ułazowie patrol policyjny do kontroli drogowej zatrzymał rowerzystę Stanisława K. W wydychanym przez niego powietrzu było 1.53 promila alkoholu.

W Lubaczowie patrol policyjny do kontroli drogowej zatrzymał kierowcę BMW Daniela S., który prowadził pojazd mimo zakazu sądowego.

W Horyńcu Zdroju patrol policyjny do kontroli drogowej zatrzymał kierowcę samochodu Citroen Tomasza O. oraz kierowcę samochodu Opel Astra. W wydychanym powietrzu pierwszy z nich miał 1.89 promila alkoholu, a drugi 2.05 promila alkoholu.

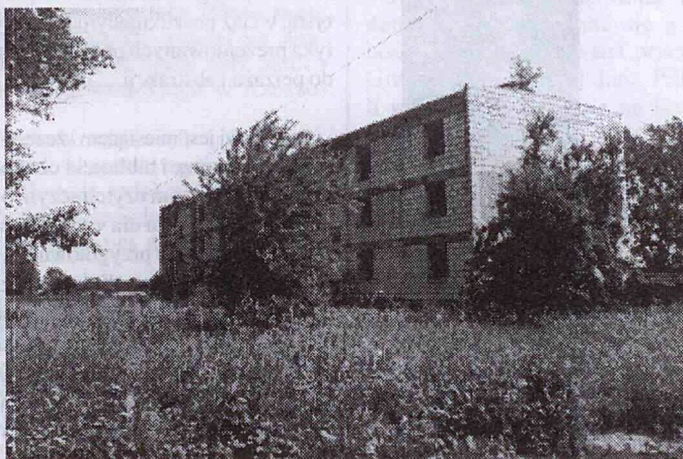
Nieznany sprawca włamał się do sklepu "GS" w Starym Siole i skradł alkohol, artykuły spożywcze na sumę 700 zł.

Smutne wspomnienie

W tym przypadku nie można mieć wątpliwości: gdyby socjalizm utrzymał się jeszcze kilka lat, na rogatkach Nowego Lublińca nie straszyla niedokończona budowla...

Zorientowani twierdzą jednak, że w głównej mierze zawiniły błędy kierownictwa niegdysiejszego Państwowego Gospodarstwa Rolnego, które zamiast doprowadzić budowę do końca nie tylko, że poniechało wszelkich starań, ale na dodatek nakazało nawet wymontować założone już drzwi i okna.

Od upadku PGR blok stoi nikomu niepotrzebny. Władze gminy wielokrotnie szukały dlań nabywcy, jednak nie znalazł się nikt, kto byłby skłonny kupić i doprowadzić obiekt do stanu używalności. Najnowszy projekt przewiduje przekształcenie gmachu na mieszkania socjalne. Cieszanowscy samorządowcy starają się o dofinanso-



wanie dokończenia i adaptacji bloku przez Ministerstwo Gospodarki i Pracy, które dysponuje funduszami na takie cele - w grę wchodzi pokry-

cie z tego źródła 30 proc. kosztów. Złożony wniosek nie zyskał jednak do tej pory akceptacji.

Ale perspektywy niszczącego budynku nie są złe: wykonawcy pracowali na tyle solidnie, że mimo upływu lat od przerwania robót mury są w dobrym stanie i nie grożą zawaleniem. Tak czy owak jednak trzeba wyłożyć poważne kwoty, na nadmiar których samorządowy budżet narzekać raczej nie może. Ale jeśli ma się stać tak, że niedokończona budowla nie będzie aż do śmierci technicznej li tylko smutnym wspomnieniem PGR-owskich ambicji budowlanych, lecz pożytecznym obiektem - trzeba będzie je wyłożyć... Ponoć wszystko ma się rozstrzygnąć w ciągu 2-3 miesięcy.

Oby!

Tekst i fot.:
Waldemar Bałda

RATUNEK PRZED RAKIEM

Rozmowa z lek. med. Jackiem Korzeniowskim - dyrektorem Zakładu Opieki Zdrowotnej R- 36 w Lubaczowie

Wyszedł Pan z inicjatywa przeprowadzenia w naszym powiecie powszechnych, dostępnych dla wszystkich badań obecności w organizmie ludzi najgroźniejszych nowotworów. Skąd ten pomysł?

Statystyki wykazują, że z roku na rok gwałtownie zwiększa się liczba ludzi umierających na raka. Wielu osobom udało by się uratować życie gdyby wcześniej poddali się odpowiednim badaniom i w ślad za tym zostałyby podjęte leczenie. Barierą jednak są ograniczone możliwości w tym względzie, wynikające z braku specjalistów, odpowiedniej aparatury do badań laboratoryjnych w placówkach służby zdrowia, szpitala.

Szansa taka pojawiła się po naszym wejściu w kontakt z prof. Janem Lubińskim - kierownikiem Zakładu Genetyki Patomorfologii Pomorskiej Akademii Medycznej w Szczecinie. Specjalista ten zadeklarował się przybyć do Lubaczowa i w dniach 11 - 12 czerwca i przeprowadzić dostępne dla wszystkich mieszkańców badania.

Na czym one będą polegać?

Badania będą się składać z dwóch części. Podczas pierwszej wizyty lekarz specjalista przeprowadza z pacjentem wywiad rodzinny w kontekście zachorowań na nowotwory w rodzinie. Tego samego dnia od pacjenta zostanie pobrana krew na badania genetyczne. Po około ośmiu tygodniach pacjent zgłasza się po wynik badania, który wręczy mu lekarz, wyjaśniając, co on oznacza i poinformuje jak dalej należy postępować.

Na czym polega nowość tej metody badań?

Predyspozycje do zachorowań wykrywane będą opatentowanym w kraju i na świecie testem CHEK2, który jest najnowszym odkryciem polskich badaczy z Międzynarodowego Centrum Nowotworów Dziedzicznych Pomorskiej Akademii Medycznej w Szczecinie. Badania takie na szeroką skalę rozpoczęły się 4 kwietnia w Warszawie i cieszą się z dużym zainteresowaniem.

Co nam te badania dają?

CHEK 2 to gen związany z wielonarządową predyspozycją do rozwoju raków /jelita grubego, nerki, prostaty, piersi i tarczycy/. Poprzez proponowane badania można precyzyjnie stwierdzić obecność zmiany w tym genie, co jest związane ze zwiększonym ryzykiem zachorowania na wyżej wymienione nowotwory. A zdiagnozowanie stanów przednowotworowych lub wczesnych postaci raka umożliwia całkowite ich wyleczenie. Każda więc osoba, u której zostanie wykonane badanie otrzyma pisemny wynik onkologicznej konsultacji genetycznej ze szczególnymi zaleceniami co do dalszego postępowania. Korzystając z okazji pragnę przypomnieć, że nasza Przechodnia dla wszystkich mieszkańców powiatu lubaczowskiego przeprowadza bezpłatne badania w zakresie profilaktyki raka szyjki macicy oraz chorób układu krążenia.

W jakich terminach i na jakich warunkach odbędą się badania w naszym powiecie?

Jak wspomniałem badania będą dostępne dla wszystkich mieszkańców naszego powiatu. Odbywać się one będą 11 - 12 czerwca w Przechodni Rejonowej w Lubaczowie, ul. Kopernika 1. / w sobotę od godziny 12 i w niedzielę od godz. 9./ Koszt badań - 150 zł. Natomiast zgłoszenie się na badania z bieżącym numerem kuponem z Kresowianka - 100 zł.

Rozmawiał Marian Ważny

PAMIĘCI WIELKIEMU RODAKOWI

Październik 1978 rok. Byłem wówczas jako starszy mechanik na statku m/s "Wadowice". Dowodził nim kapitan Róg, pani Ziuta Waligura była ochmistrem a Jacek Stankiewicz radiooficerem. Wspólnie z załogą urządziliśmy aby morsem do Watykanu wysłać Janowi Pawłowi II życzenia z racji wyboru jego na Papieża.

Niebawem otrzymaliśmy podziękowania z sekretariatu Watykanu. Zaisniala obawa, że za taką samowolę ze strony władz PZM mogą nas spotkać represje, ale była cisza w eterze jak gdyby się nic nie wydarzyło. Decyzja ta bowiem w tamtych czasach wymagała wielkiej odwagi. Tymczasem stojąc na redzie w porcie Rouen podpyływały pod nasze "Wadowice" jachty i przez głośniki składały nam gratulacje wymawiając fonetycznie "wadowik, wadowik". Bardzo nas to radowało, że pokonał się strach i że coś dobrego mogliśmy zrobić.

Telegram z życzeniami od Papieża i odpowiedź z Watykanu złożyliśmy do specjalnej teczki dokumentów kapitana. Mnie już nie było z czasem na "Wadowicach", ale jak mi opowiadano co roku w rocznicę wyboru Jana Pawła II, jak też na Jego imieniny i na Boże Narodzenie zawsze wysyłane były życzenia.

Moje następne spotkanie z Papieżem miało miejsce w Konkatedrze i na stadionie w Lubaczowie w czasie pielgrzymki Ojca Świętego w 1991 roku do Polski. Byłem wówczas w mundurze marynarskim z polską banderą z białą - czerwoną opaską na rękawie z napisem Armia Krajowa - Lwów. Towarzyszyli mi żyjący jeszcze wówczas koledzy akowcy z 4 kompanii 19 p.p. im. Odsieczy Lwowa.

Kolejne ważne dla mnie wydarzenie to Ogólnopolska Pielgrzymka Ludzi Pracy do Rzymu w 1996 roku. Niemal cała nasza peżetemowsko - solidarnościowa delegacja była w mundurach, ja byłem chorążym z naszym sztandarem. Przepięknie to wyglądało. Razem z górnikami stanęliśmy półkolem tuż przed Papieżem. Niemal został "osączony" przez Szczecin. Powoli idąc i witając się pytał się bez przerwy czy wy z Gdańska?, a nasza odpowiedź brzmiała: "My szczecina Ojciec Święty". Wielokrotnie jeszcze pielgrzymowałem do Papieża do Skoczowa, Berlina, Gniezna i Szczecina.

Marian Zathey - senior

Nieuczesany dom

To niezwykle samoistne skojarzenie budownictwa z przyrodą, wprawdzie ciekawe, ale jakby domagające się grzebień. Wg jednych - strzyc, wg drugich - jest dobrze i "tak trzymać". Co Państwo o tym sądzą? Mnie się na swój sposób podoba.

Puśćmy na chwilę wodze fantazji... Są tu elementy i znamiona odwaznej i śmiałej zarazem w swej prostocie, kompletnej fryzury, raczej męskiej.



Jeśli się dobrze wpatrzeć, można doszukać się zarysów czupryny, grzywki, baków i brody... a nawet efektu "koguta".

Ten "nieuczesany dom" stoi w Lubaczowie przy ul. Stefana Wyszyńskiego. Dawne nazwy tej ulicy to Młyńska, Szaszkiewicza, Świerczewskiego. O ile do ww. dawnych nazw widok ten z różnych względów przystaje, ciekawe co powiedziałby na to kardynał...

Adam Szajowski

Organistów było wielu...

Jan Szajowski- organista cieszanowski

Do 1884 r. organistą w Cieszanowie był **Karol Wolańczyk** (1842-1884). Pochodził z **Narola**. Mieszkał w Cieszanowie przy ul. Dachnowskiej. Jego nagrobek znajduje się na cieszanowskim cmentarzu przy "lublinieckiej ścianie". Jego następcą został Jan Szajowski, syn Stanisława i Julii z Popczyńskich z ul. Dworskiej (obecna ul. Mickiewicza). Urodził się w 1865 r. Będąc chłopcem pracował jako pisarz w cieszanowskich kancelariach notariuszy: **Józefa Mikułowskiego** i **Mariana Glazarewicza**.

Jan Szajowski, Cieszanów 1934 (fot. ze zb. E. Sz.).

Na cmentarzu w Cieszanowie, na jego nagrobku, wdzięczny ojcu najmłodszemu, mieszkający w Lubaczowie syn Eugeniusz umieścił napis...

JAN SZAJOWSKI
DLUGOLETNI ORGANISTA
PARAFII CIESZANÓW
W OKRESIE OD 1889 DO
1934 R.
UR. 8/2.1865 ZM. 18/9.1944



Mając zainteresowania i predyspozycje muzyczne, uczył się gry organowej u ww. Karola Wolańczyka. Potem na krótko był organistą w Magierowie koło Rawy Ruskiej. Niebawem powrócił w rodzinne strony, ponieważ tamtejszy proboszcz zamiast przy organach, zatrudnił go głównie do pracy w swoim gospodarstwie (dawniej proboszczowie posiadali majątki ziemskie /pola, pastwiska, lasy, inwentarz i parobków/, tak też było w Cieszanowie i Lubaczowie). Miał 24 lata gdy w 1889 r. zaczął

oficjalne organistowanie w Cieszanowie.

W 1837 r. kościół w Cieszanowie posiadał bardzo stare organy nadające się do remontu. W 1854 r. miał miejsce pożar części Cieszanowa, który objął również kościół. Nowe organy zbudowane przez lubaczowskiego organmistrza **Jaroszewskiego** za cenę 650 florenów zainstalowano w latach 1859-1863. Te z kolei odrestaurowano w roku 1880. W wojnie 1915 roku pocisk artyleryjski zniszczył organy do tego stopnia, że nie nadawały się do naprawy. Organisci posługiwali się wówczas zastępczo fisharmonią ustawioną w prezbiterium przed ołtarzem. Kolejne organy zamówione w 1920 r. i wykonane kosztem 1500 tys. marek we Lwowie u organmistrza Haasego, zainstalowano w 1923 r. Były to organy 10 głosowe posiadające 450 piszczałek, 550 mieszków, najdłuższa piszczałka dł. 2,5 m. Podczas remontu w 1966 r. wymieniono zniszczone mieszki, usunięto "drewnojady", uruchomiono nieczynne głosy i dokonano konserwacji całości.

W tamtych latach cieszanowski kościół nie był ogrzewany i zimową porą ludzie podczas mszy przestępowali z nogi na nogę, stukając zapigtkami. Organisci zziębnięci i skostniałe z zimna ręce ogrzewali sobie co jakiś czas nad płomieniem stojącej w pobliżu świecy.

Organy zainstalowane na chórze cieszanowskiego kościoła, wyposażone były w miech pedalowy, który obsługiwał kościelny **Wojciech Batycki**. Takie rytmiczne naciskanie miecha nazywano wówczas kalikowaniem (kalikował). Krótkotrwałe, z różnych życiowych przyczyn zastępowali Jana Szajowskiego niekiedy przy organach domorośli organisci potrafiący organy obsługiwać, a to: **Wojciech Piotrowski**- rolnik z ul. Żukowskiej (jego syn ks. dr hab. **Eugeniusz Piotrowski** był potem wykładowcą w Seminarium Duchownym w Sandomierzu) i **Kazimierz Zarębski** posiadający w domu fisharmonię pedalową, pracownik Powiatowej Kasy Chorych w Lubaczowie.

Opowiada **Dominik Mazurkiewicz**, że gdy **Boguszewski** (dzierżawca folwarku w **Chotylubiu**) wydawał swoją córkę za oficera WP, chcąc uświetnić uroczystość, zaprosił do gry podczas ślubu w kościele **Rudce- Bruśnie**, właśnie J. Szajowskiego, organistę z **Cieszanowa**. Pamięta, że państwo młodzi wychodzili z kościoła otoczeni szpalerem oficerów, z szabłami wzniesionymi w górę na kształt tunelu.

Jan Szajowski opłacał składkę do Związku Organistów we Lwowie. W domu posiadał fortepian, który spalił się potem w maju 1944 r. wraz z domem wśród ogólnej pożogi miasta podpalonego przez ukraińskie bandy. Pełnił swoje obowiązki organisty, w czasach w których w cieszanowską parafię prowadzili księża: **Józef Kozik**, **Stanisław Świdecki**, **Aleksander**

Zawadzki, **Władysław Bożyński**, **Czesław Masny**, **Władysław Potrzebnicki** i **Izydor Węgrzyniak**.

Obowiązki organisty to wówczas nie tylko "granie do mszy". To również m.in. pomoc księdzu w ubraniu się do mszy i przygotowaniu się do nabożeństwa, asysta przy ślubach, chrztach, pogrzebach (śpiew w kondukcie i na cmentarzu oraz niesienie żałobnych szat księży w drodze powrotnej), organizacja powszechnej spowiedzi wielkanocnej (wypisanie i rozprawianie kartek spowiednych), zabezpieczenie wina mszalnego (odbiór ze składu stacji kolejowej w Oleszycach), wykonywanie bożonarodzeniowych opłatków.

W domu Jana Szajowskiego corocznie domowym sposobem i z zaangażowaniem całej rodziny wypiekano 10-12 tys. opłatków na polską i ruską wigilię. Różnej wielkości trójkolorowe pakiety roznosił Jan osobiście wśród mieszkańców parafii w miejscowościach: **Chotylub**, **Niemstów**, **Folwarki** i **Wola**, **Lubliniec**, **Gorajec**, **Dachnów**, **Żuków**, **Kosobudy**, **Freifeld**, **Nowe Siolo**, i oczywiście **Cieszanów**.

W 1934 r. po 45 latach pełnienia funkcji organisty, Jan Szajowski mając 69 lat uznał, że czas przekazać cieszanowski instrument w młodsze ręce. Były to ręce **Mariana Mazurkiewicza** z **Płazowa**, który przejął cieszanowskie organy i kontynuował organistowską posługę dla parafii Cieszanów przez kolejne lata.

Jan Szajowski zmarł w 1944 r. w wieku 79 lat. Organistę, który przez 45 lat wszystkim zmarłym parafianom intonował żałobne pieśni i odprowadzał ich na wieczny spoczynek, nie miał kto odprowadzić. Nie miał kto zagrać i zaśpiewać. Pogrzeb przy zaledwie garstce obecnych (nie wszyscy mieszkańcy powrócili jeszcze z ucieczki do spalonego Cieszanowa) odprawił przygodny ksiądz nieznanego dziś nazwiska (proboszcz **Izydor Węgrzyniak** został wcześniej aresztowany przez Niemców, zginął w Dachau). **Jan Szajowski, ostatni rodowicie cieszanowski "dinozaur organów"** odszedł samotnie w echu wojny, w okresie ogólnej żałoby i płaczu po zabitych i pomordowanych, ale i w czasie rodzącej się nadziei na wolne od wojny jutro.

Eugeniusz i Adam Szajowscy

KANCELARIA DORADZTWA PODATKOWEGO ODDZIAŁ LUBACZÓW

I. GRZĄDZIEL - Doradca Podatkowy 03446

Nasz adres:

Lubaczów ul Rynek 25 pokój nr. 27
tel. 632-36-63 e-mail kdp.lubaczow@neostrada.pl

Świadczenie usług w zakresie:

- Kompleksowe usługi przedsiębiorstw w zakresie rozliczeń podatkowych {PIT VAT CIT}
- Reprezentowanie przedsiębiorców w urzędach i instytucjach - zakładanie i likwidacja firm
- Kompleksowej obsługi w zakresie rozliczeń ZUS
- Przetwarzanie danych osobowych {kadry}
- Reprezentowanie podatników i płatników w postępowaniach sądowych
- Sporządzanie biznes -planów, analizy firm
- Wypełnianie wniosków o przyznanie płatności bezpośrednich do gruntów rolnych

Jeżeli zainteresuje Państwa nasza oferta zapraszamy do współpracy.

Bitwa pod Kobylanką (cz. XIV)

Fakt końca działań oddziału **gen. Antoniego Jeziorańskiego**, w korespondencji powstańczej z 14 maja 1863 r. komentowano słowami: "Jeziorański znowu rozbity. Broń zakopał w ziemi a ludzi rozpuścił". W innej relacji z 12 czerwca podawano: "Jeziorański w swoim tchórzostwie uciekł do Austrii, porzucając 900 sztuk broni". Walczący pod **Kobylanką** bracia **Witold** (21 lat) i **Zdzisław** (18 lat) **Łubieńscy**, zachowali swoje wspomnienie o tym okresie, opisane potem w dzienniku ich siostry Marii, że "po bitwie Jeziorański niegodnie partię opuścił, a o swoim ratunku tylko myśląc, austriacką granicę przeszedł".



General Antoni Jeziorański (po powstaniu, w służbie cywilnej)

Na wieść o tych wydarzeniach Rząd Narodowy zarządził Jeziorańskiemu utrzymanie się pasa granicznego, przejście do Galicji i dezercję, za co 20 V 1863 r. został zdymisjonowany. W piśmie Rządu Narodowego do komisarza nadzwyczajnego Majkowskiego z dn. 27 V 1863 czytamy m.in.: "Demisję gen. Jeziorańskiemu wręczysz Komisarz i zażądaś w imieniu Rządu tłumaczenia się piśmiennego: 1. dlaczego gen. nie składał Rządowi żadnego raportu od chwili wkroczenia z oddziałem swym

w Lubelskie pomimo kilkakrotnych wezwań; 2. dlaczego gen. trzymał się ciągle granicy, kiedy miał sobie poleconym posunąć się w głąb województwa; 3. dlaczego przeszedł granicę, wrócił do Galicji i ludzi pomarnował".

Określono go zdrajcą, pozbawiono rangi generalskiej i obowiązków naczelnika sił woj. lubelskiego. A więc winny czy nie winny?

Gen. Antoni Jeziorański był niewątpliwie patriotą, dobrym, odważnym żołnierzem i dowódcą, miał kwalifikacje daleko lepsze od np. Langiewicza czy Wysockiego (choć ci pełnili znacznie wyższe funkcje). Nie był oficerem z przypadku, jak wielu przypadkowych dowódców, którzy jeszcze kilka miesięcy wcześniej byli blacharzami, pocztowcami, rolnikami. Wypełniał rozkaz Rządu Narodowego w warunkach, które są nam znane, i nie mógł dokonać niczego więcej, ponieważ nie dano mu amunicji, nie zorganizowano obrzeżnych działań tak, jak to wcześniej planowano. Jeziorański nie miał działać sam. Jego 740- osobowy oddział miał być środkową kolumną korpusu. Dlatego w oddziale tym było aż trzech generałów (Jeziorański, Śmiechowski, Waligórski). Słusznie, że oparł swoje działania o teren przyległy do granicy (**Tepily - Kobylanka**), nie będąc w pełni wyposażony i oczekując na obiecane posiłki. A te tylko przez niedołężne i niezdeterminowane działania gen. **Wysockiego** i ks. **Sapiehy** nigdy nie doszły celu.

Zwyciężając w pierwszej bitwie 1 V 1863 r. pokazał, że potrafi, i niejako obudził władze Lwowie. Zreflektowawszy się, dostarczyli amunicję, ale dopiero na dzień przed kolejną bitwą. Wyobrażasz sobie czytelniku oczekiwać na amunicję wiedząc, że ma być atak? Przecież to można umrzeć na zawał... Czy w takiej sytuacji mogła być mowa o opuszczeniu kobyłańskiego obozu, jedynego schronienia... gdy wszystkie drogi były opanowane przez nieprzyjaciela, broniącego dostępu do Królestwa. Czy przed 3- krotnie licznie silniejszym nieprzyjacielem, mógł ryzykować przebijanie się? Całe szczęście, że rozsądny Jeziorański tego nie próbował. Czy w drugiej bitwie 6 V 1863 r. można było postąpić inaczej, lepiej... czy nie wykazał tu Jeziorański swojego kunsztu dowodzenia? Czy czegoś w tej bitwie zaniedbał, nie przewidział? Czy po tej bitwie zdezerterował... (przecież codziennie mógł swobodnie przejść te zaledwie parę kilometrów i znaleźć w Galicji, w **Lublińcu**, **Cieszanowie**, **Nowym Siole**, **Narolu**, **Rudzie Różanieckiej**, **Oleszycach** czy **Cekowie**), znaleźć spokojne leże, "wikt i opierunek"...

Na skutek braku amunicji, wyżywienia i z wycieńczenia, opuszczają go w masowej dezercji jego własni żołnierze. Jednakże choć oddział rozproszył się, generał nie wygubił bezsensownie ludzi. Doprowadził ich do granicy zaboru austriackiego, przed którą przyszło mu stoczyć z Moskalami jeszcze jedną, ostatnią walkę. Ci co przeżyli, potem przydali się ojczyźnie jeśli nie jako żołnierze, to jako jej zaci ni obywateli. I całe szczęście, że nie

będąc zadufany w sobie nie rozkazał bezsensownie trwać na stanowiskach do ostatniego naboju i do ostatniej kropli krwi... Gdzie więc upatrywać winy dowódcy, który w tych kilkunastu dniach uczynił co mógł... Większego uznania Jeziorański doczekał się u obcych, bowiem nawet strona rosyjska w swych publikacjach stwierdza, że "...w Jeziorańskim powstaniu polskie miało zdolnego i dzielnego wodza".



Uroczystość 100- lecia bitew powstańczych z 1 i 6 maja 1863 roku. Kobylanka 1963 (fot. E. Sz.)

Po bitwie pod Kobylanką gen. Antoni Jeziorański przebywał we Lwowie a następnie w Dąbrówce Starzeńskiej koło Dynowa. W dalszym śledztwie w końcu został oczyszczony z zarzutów i uniewinniony. Mimo to nie otrzymał już w powstaniu dowództwa ani żadnej funkcji. W końcu 1863 r. obserwowany przez policję, został aresztowany. W lutym 1864 r. przewieziono go do Kufsteinu a następnie do Metanu. Kierował jeszcze prośby do władz pol-

skich, podpisując je "były generał Wojsk Polskich", lecz nie były one rozpatrywane. Wydział Wojny RN dn. 8 marca 1864 r. pisemnie odmówił wykupienia Jeziorańskiego z niewoli austriackiej.

Zwolniony dopiero w czerwcu 1865 r., emigrował do Szwajcarii a następnie do Paryża. W czasie wojny francusko-pruskiej zaciągnął się do gwardii narodowej. W 1873 r. osiadł we Lwowie, gdzie związał się z Konfederacją Narodu Polskiego, i został urzędnikiem Wydziału Krajowego. W 1876 r. wziął jeszcze udział w pracach Konferencji Narodu Polskiego. Zmarł 16 II 1882 r. we Lwowie. Został pochowany na Cmentarzu Łyczakowskim. Jego pogrzeb odbył się przy licznych udziałach społeczeństwa. **Odszedł człowiek, który dwoma bitwami pod Kobylanką (1 i 6 V 1863) trwale wpisał się również w naszą powiatową historię, historię lubaczowszczyzny.**

Adam Szajowski

Sprostowanie: W artykule "10 Zakładników", który ukazał się w 3- ch częściach w numerach KG 3-5/2005, kierując się dostępną literaturą, podałem w ślad za nią nieprawidłową datę (19 XII 1943) rozstrzelania 10 osób na cieszanowskim Rynku. Samemu dostrzegając potem niespójność dat w ujęciach i publikacjach różnych autorów, po dokonaniu dalszej własnej analizy tejże literatury, źródeł i opinii świadków wydarzeń ustaliłem, że dniem tym był jednoznacznie dzień 20 XII 1943 r. Za niezamierzony błąd-

Tłumacz Przysięgły Języka Angielskiego
mgr Barbara Bednarczyk
ul. Kościuszki 145/20
37-600 Lubaczów
tel. (016) 632 03 97

KRESOWIAK GALICYJSKI

Adres redakcji: 37-611 Cieszanów, ul. Leśna 9, tel. kom. 661 631 213
Wydawca: Agencja Reklamowo-Marketingowa „OPINIA”, Rzeszów, ul. Zbyszewskiego 8/25, tel. (017) 856 86 99

Redaktor naczelny: Marian Ważny

Zastępca redaktora naczelnego: Lidia Świder

Współpracują: Adam i Eugeniusz Szajowscy, Wojciech Świzdor, Zygmunt Florkacz, Wiesław Kołodziej.

e-mail: kresowiakgalicyjski@wp.pl

Prenumeratę Kresowiaka Galicyjskiego przyjmują jednostki "Ruch" S.A.

Druk: Drukarnia KOLOR-DRUK, 37-500 Jarosław, ul. Podzamcze 28b, tel./fax: (016) 621 62 31. e-mail: kolordruk@onet.pl



POWIATOWY BANK SPÓŁDZIELCZY W LUBACZOWIE

Rynek 28, tel. 632 11 03

Kredyty mieszkaniowe

Zakup albo budowa własnego domu czy mieszkania to jedna z najważniejszych życiowych decyzji. Kredyt mieszkaniowy oferowany przez Powiatowy Bank Spółdzielczy w Lubaczowie sprawia, że marzenie o własnym domu lub mieszkaniu będzie mogło zostać jak najszybciej zrealizowane.

Cel kredytu

Kredyt jest udzielany osobom fizycznym z przeznaczeniem na:

- budowę i rozbudowę domów jednorodzinnych oraz lokali w domach wielomieszkaniowych realizowaną przez zespół właścicieli tych lokali,
- budowę mieszkań spółdzielczych w budownictwie wielomieszkaniowym przydzielanych na warunkach własnościowego prawa do lokalu,
- remont lub modernizację domów jednorodzinnych, lokali w domach wielomieszkaniowych stanowiących ich własność,
- zakup mieszkania lub domu jednorodzinnego,
- przebudowę pomieszczenia niemieszkalnego na cele mieszkaniowe,
- odbudowę lub remont obiektów zabytkowych.

Postanowienia ogólne obowiązujące w Powiatowym Banku Spółdzielczym w Lubaczowie:

- kredyt jest udzielany z terminem spłaty nie przekraczającym 20 lat,
- wysokość kredytu 80% planowanych kosztów inwestycji 20% stanowi wysokość środków własnych,
- spłata kredytu w ratach miesięcznych do wyboru przez Kredytobiorcę
- raty malejące, na które składają się równe kwoty rat kapitału, odsetki malejące - raty annuitetowe, spłata kredytu następuje w równych ratach kapitałowo-odsetkowych na ratę składają się pełne należne odsetki oraz część kapitału,
- kredyt może być wypłacony jednorazowo lub w częściowych ratach,
- kredyt jest udzielany w walucie polskiej,
- oprocentowanie kredytu wg zmiennej stopy procentowej, aktualnie od 7.00% do 10.90% w stosunku rocznym, przewidziane za udzielenie kredytu jednorazowo od 1.00%- 1,20 % (oprocentowanie 7.00% tzw. "oszczędnościowego kredytu mieszkaniowego",
- zabezpieczenie kredytu mogą stanowić między innymi następujące formy:
 - hipoteka na kredytowanej inwestycji,
 - hipoteka na innej nieruchomości,
 - poręczenie wg prawa cywilnego i wekslowego,
 - blokada rachunków bankowych i depozytów,
 - zastaw oraz inne przewidziane prawem formy zabezpieczenia.

Przez środki własne kredytobiorcy należy rozumieć środki pieniężne zgromadzone na rachunkach bankowych, koszty oprocentowania dokumentacji technicznej, wartość robót budowlanych wykonanych i opłaconych przed uzyskaniem kredytu bankowego, deklarowaną wartość robocizny i transportu własnego, koszt zakupu działki budowlanej uzbrojenie terenu (sieć zewnętrzna wodno-kanalizacyjna, energetyczna, gazowa).

Rozpatrzenie wniosku o kredyt na budowę domu może nastąpić przed rozpoczęciem budowy natomiast jego uruchomienie po rozpoczęciu budowy z środków własnych inwestora.

Decyzja kredytowa powinna być podjęta do 14 dni od złożenia w banku wniosku o kredyt wraz z wymaganą dokumentacją.

Dokumenty wymagane do udzielenia kredytu

Ubiegając się o przyznanie kredytu Klient składa w Powiatowym Banku Spółdzielczym w Lubaczowie lub oddziale Banku wypełniony wniosek o kredyt oraz:

- informację o sytuacji materialnej wnioskodawcy wraz z zaświadczeniem o dochodach,
- dowód własności nieruchomości proponowanej jako zabezpieczenie (wyciąg z ksiąg wieczystych),
- inne dokumenty w zależności od potrzeb.

Zalety kredytów mieszkaniowych udzielanych przez Powiatowy Bank Spółdzielczy w Lubaczowie:

- konkurencyjne oprocentowanie (patrz "Rzeczpospolita" Nieruchomości str. 4 z dnia 2-3.05.2005,
- brak opłat za rozpatrzenie wniosku,
- brak opłat za wcześniejszą spłatę kredytu,
- brak opłat za inspekcję budowlaną,
- możliwość karencji w spłacie rat,
- wypłata kredytu jednorazowo lub w ratach,
- przewidziane za udzielenie kredytu bez kwoty minimalnej,
- możliwość wyboru spłaty rat kredytu.

Który bank udziela najkorzystniejszych kredytów na budowę domu, zakup mieszkania? Co zrobić, aby otrzymać dobry kredyt na mieszkanie? Niestety nie da się doradzić wybierając ofertę banku X bo jest najlepsza. Skąd więc mieć pewność, że wybrałem dla siebie najlepszą ofertę? Przede wszystkim trzeba się zapoznać z kilkoma ofertami banków co proponują. Klienci powinni ostrożnie podchodzić do promocji. Jeśli nie sprawdzą dokładnie w jaki sposób ich kredyt będzie oprocentowany gdy skończy się promocja, mogą potem słono za tę beztroskę zapłacić. Na co jeszcze zwracać uwagę zaciągając długoterminowe zobowiązania? Istotne jest aby kredyt się brać w takiej walucie w jakiej się zarabia. Wówczas nie straszne jest ryzyko kursowe.

Co tak naprawdę decyduje o wyborze tego czy innego banku? Tu zdania mogą się różnić, lecz prawdopodobnie najważniejszym czynnikiem jest koszt kredytu. W pierwszym rzędzie pytamy o oprocentowanie. Pamiętajmy jednak, że jego wysokość zależy od dwóch elementów:

1. **WIBOR** (przy kredytach w walutach obcych będzie to LIBOR lub EURIBOR) czyli oprocentowanie kredytów oferowanych na rynku międzybankowym w Warszawie i odpowiednio w Londynie oraz Brukseli. Jest to element zmienny oprocentowania kredytu, ponieważ stawki te stale ulegają zmianie. Banki stosują zwykle WIBOR 3 lub 6 miesięczny

2. **Marża banku** : która kształtuje się najczęściej na poziomie od 0,5% do 2%. Nie należy jednak wybierać banku tylko dlatego, że np. godzi się na 1,6% marży podczas gdy inny nie chce się zgodzić na mniej niż 2%. Ten pierwszy może bowiem stosować WIBOR 6 miesięczny natomiast drugi 3 miesięczny co w sumie daje porównywalne oprocentowanie kredytu.

Wybierając bank warto również pytać o warunki na jakich następuje wcześniejsza spłata całego kredytu, nadpłacanie rat, rozpatrzenie wniosku, opłata za inspekcję budowlaną bo mogą to być znaczące kwoty.

Zapraszamy do skorzystania z naszych usług w Powiatowym Banku Spółdzielczym w Lubaczowie oraz oddziałach w Cieszanowie, Horyńcu, Oleszycach i Wielkich Oczach.

Z-ca Prezesa
PBS w Lubaczowie

Stanisław Kopciuch